Nr. 195. We Lwowie — Piątek dnia 26. Sierpnia 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chu'awski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Podróż dra Koerbera do Galicyi.

Od autora dwóch przez nas już zamieszczonych listów otrzymujemy list trzeci:

III.

(*J. H.*) W jak najkrótszych słowach będziemy się starali odpowiedzieć na trzy dalsze postawione sobie pytania.

Do czego nas dr. Koerber pozyskać pragnie? Do stałego z nim przymierza, czy tylko do czasowego kompromisu? i jakie cele pragnie przez to osiągnąć? Stałe przymierze wymaga wspólności zasad i programu politycznego. Pod tym względem jesteśmy tak daleko od siebie, że trudno przypuszczać, abyśmy się na tyle zbliżyć mogli, by taka wspólność dała się, choćby drogą ustępstw obustronnych uzyskać. Wprawdzie dr. Koerber dowodził, jeśli nas pamięć nie myli, w ostatniej swej mowie budżetowej, że on jest właściwie autonomistą, ale nie możemy uznać tego dowodu za udały, a zresztą czyny nie odpowiadają mu. Wprawdzie dr. Koerber zmieniał już kilkakrotnie swą taktykę; niedawno czytaliśmy słuszną uwagę w *Conservative Correspondenz*, iż w tej mierze można zauważyć trzy fazy w jego działalności — ale to była tylko zmiana taktyki, gdyż ubliżylibyśmy mu, przypuszczając, jakoby to była zmiana przekonań. Dla osiągnięcia zaś wspólności programu politycznego z dr. Koerberem trzebaby po jego stronie zastosowania się do reprezentowanych przez Polaków i przez inne stronnictwa dawnej większości przekonań, a w ślad za tem takich personalnych zmian w gabinecie, aby ten odnowiony gabinet w duchu tych zasad rządził i ciągle się z niemi liczył. Polacy reprezentowali zawsze w parlamencie ideę kompromisu wielkich stronnictw umiarkowanych i zgody narodowościowej; przez rząd więc, odpowiadający ich zasadom. nie należy koniecznie rozumieć jakiegoś gabinetu „walczącego“, o charakterze ściśle i wybitnie autonomiczno-konserwatywnym i narodowościowym, ale stosownie do okoliczności gabinet parlamentarno-koalicyjny w dobrem słowa znaczeniu (gdyż koalicye mogą być różnej jakości, stosownie do tego, z kogo się składają a kogo wykluczają).

Jeżeliby zaś szło tylko o czasowy kompromis, to takowy mógłby być ewentualnie zawarty dla przetrzymania tych ciężkich czasów i dla przetrwania burzy parlamentarnej, za cenę znacznych rzeczywistych a nie tylko obiecanych t. zw. „ustępstw“, to jest urzeczywistnienia ważnych i koniecznych potrzeb kraju, już tylokrotnie nawet programowo podnoszonych. tudzież z zastrzeżeniem, iż nigdy nie powstanie w Wiedniu nawet chwilowy zamiar naruszenia naszych najważniejszych politycznych interesów w kraju, ale taki kompromis musiałby być bardzo ściśle opisany tak co do warunków, jak co do czasu trwania, tak co do wypadków, w których należałoby go uważać za zerwany, jak i co do rękojmii dotrzymania go

Taki kompromis nie nakładałby na Polaków obowiązku, by politycznie rząd czynnie popierali, gdyż Polacy nie popierali czynnie i tego rządu, który przeprowadził największą naszą dotychczasową zdobycz, tj. spolonizowanie władz i urzędów rozporządzeniami językowemi z r. 1869.

Na każdy wypadek jednak, czy stałe przymierze czy kompromis muszą być dwie rzeczy z góry zastrzeżone.

Po pierwsze, że nic nie może powstrzymać Polaków od usilnych dążeń do sanacyi parlamentaryzmu, choćby kosztem istnienia gabinetu dr. Koerbera. Gdyby Polacy widzieli, że nasuwa się im w Izbie możność przeprowadzenia akcyi rzeczywiście sanacyjnej za cenę czy pod warunkiem upadku tego gabinetu, jest ich pierwszym obowiązkiem powtórzyć dr. Koerberowi znane wezwanie do naśladowania Curtiusa, wystosowane doń już raz przez Wojciecha Dzieduszyckiego, a które wtedy tak zgrzyło i przeraziło tych naszych demokratów, którzy pomiędzy wyrazami „polski“ a „narodowy“ widzą zasadniczą różnicę. Powtóre, ani stałe przymierze ani czasowy kompromis nie mogą być zawarte ani użyte dla jakiegoś tzw. „łamania“ Czechów lub innych stronnictw słowiańskich, pomimo całej niedorzeczności i szkodliwości obstrukcyi młodoczeskiej i pomimo ciężkich ran i krzywd, zadanych przez nią państwu, krajom, a więc i naszemu krajowi.

Jestto niemożebnem raz dlatego, że nawet i bez podobnego kompromisu, dzięki z jednej strony owej właśnie obstrukcyi a z drugiej systemowi rządzenia dra Koerbera, który z góry poddał się pod veto ekskluzywne Niemców w sprawach narodowościowych, szowinizm narodowy niemiecki wzrósł do niebywałych rozmiarów a zachłanność niemiecka nie zna już granic. Zawarcie więc sojuszu antysłowiańskiego byłoby jeszcze spotęgowaniem tego i tak już wszelką miarę przekraczającego wpływu niemieckiego i politycznem samobójstwem z jednej strony samego państwa. z drugiej strony tych stronnictw słowiańskich, któreby podobny sojusz zawarły. Powtóre, niemożliwem jest dla nas i dlatego, że my nie możemy w żadnym naszym kroku spuszczać z oka także pozagalicyjskich skutków tego kroku i jego uniwersalnego dla nas znaczenia.

Gdyby więc dr. Koerber do tego nas chciał użyć i gdyby jego podróż galicyjska miała na celu przygotować teren i wysondować usposobienie w tym kierunku, natenczas powinien się trudzić nadaremnie. Polacy nie mogą wogóle zawrzeć ani takiego trwałego sojuszu ani takiego kompromisu, którýby potwierdzał powtarzane z coraz większą natarczywością, a w ostatnich czasach niestety niebardzo niesłuszne zdanie, że oni są nietylko stronnictwem „państwowem“, ale są „immer für jede Regierung zu haben“.

Podróż dr. Koerbera do Bukowiny.

Od naszego korespondenta czerniowieckiego *B. Kr.* otrzymujemy następujący list, przyczem przypominamy wczorajszy nasz artykuł „Z Bukowiny“, skreślony przez członka bukowińskiego Koła polskiego, p. *J. P.*:

Prezydent ministrów dr. Koerber przybędzie do Czerniowiec dnia 3 września br. rannym pociągiem pospiesznym a odjedzie rano w niedzielę d. 4 września.

Tą podróżą dra Koerbera Polacy bukowińscy nie mają powodu się cieszyć, bo wątpią, by ona wpłynęła na zmianę tak przykrej dla nas obecnej sytuacyi na Bukowinie. Wszak rząd krajowy, który tak widocznie przychylne stanowisko zajmuje wobec przyszłej większości sejmowej, musiał wprzód informować się w Wiedniu, jak i z kim mu łączyć się należy i za wiedzą ministra spraw wewnętrznych (dra Koerbera) wydał Polaków i Rumunów na łup radykalizmu ruskiego i niemiecko-żydowskiego.

Ale ponieważ obecna sytuacya na Bukowinie a mianowicie to gwałtowne wzmożenie się radykalnego ruchu ruskiego i syonistycznego staje się wprost rzeczą niebezpieczną dla Galicyi, przeto zwracamy na to uwagę sfer miarodajnych i zapytujemy, czy dla polityków naszych podróż dra Koerbera nie byłaby najlepszą sposobnością celem wywarcia wpływu na zmianę sytuacyi bukowińskiej?

Jeżeli dr. Koerber chce rzeczywiście poznać gruntownie potrzeby naszego kraju i społeczeństwa, jeśli obecny szef gabinetu zamierza usunąć przynajmniej ważniejsze przeszkody w większym kulturnym rozwoju naszym, to niechaj między innemi i to zważy, że, popierając na Bukowinie radykalizm wśród Rusinów i syonistów, niedźwiedzią usługę oddaje polskiemu społeczeństwu w Galicyi. A może dr. Koerber przypuszczał, że Galicya, jak do niedawna, tak nadal z zamkniętemi oczyma będzie patrzyła na wszystko, co dzieje się na wschodnich jej kresach? Może dr. Koerber łudził się nadzieją, że różnemi obiecankami, które nam z Wiednia przywiezie i wysypie jak z rogu obfitości, uspokoiwszy Polaków w Galicyi, będzie mógł dalej im okazywać swą nieżyczliwość przez popieranie na Bukowinie tych prądów, które w swych skutkach dotknęłyby ciężko i społeczeństwo nasze w Galicyi wschodniej? Przeciw temu należy energicznie i stanowczo wystąpić i w kołach polskich na Bukowinie spodziewają się, że politycy galicyjscy ujmą się krzywdy i niedoli Polaków bukowińskich tembardziej, że leży to w własnym interesie polskich mieszkańców Galicyi wschodniej. W tej części naszego kraju i tak już radykalne żywioły ruskie wstrząsnęły podstawami zgodnego pożycia współmieszkańców. Czyż więc mamy spokojnie wyczekiwać i tej chwili, w której Rusini za przykładem rodaków bukowińskich przywołają sobie do pomocy żydów, duchem syonistycznym przesiąkniętych? A chwila taka z pewnością nadejdzie, jeśli pozwolimy na jej zbliżenie się, jeśli z całą gorliwością nie zapobiegniemy grożącemu nam niebezpieczeństwu przez podcięcie korzenia tam, skąd onoby nadeszło, tj. na Bukowinie.

Jednem słowem, jeśli z podróży dra Koerbera mają dla nas wyniknąć jakie realne a pomyślne skutki, to między nimi niechaj też będzie zmiana obecnej sytuacyi bukowińskiej. Zresztą i bez względu na zamiary dra Koerbera w podróży do Galicyi i Bukowiny mamy prawo wymagać od niego, by przestrzegał zasadniczych ustaw państwa i nie jątrzył jednych ludów przeciw drugim bo to i dla całego państwa jest nader szkodliwem.

Kraj. Dyrekcya skarbu a klęska posuchy.

Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie wydała pod datą 24 lipca 1904 l. 70881 następujący okólnik:

„Do wszystkich ck. starostw i urzędów podatkowych.

„Egzekucya podatków stałych w r. 1903 nie odniosła pożądanego rezultatu, wskutek czego zaległości podatkowe w tym roku znowu wzrosły. Tylko w części można to usprawiedliwić powodziami i innemi klęskami elementarnemi, które nawiedziły w zeszłym roku część kraju. Nie ulega zaś wątpliwości, że gdyby w powiatach, względnie gminach, które nie były klęskami elementarnemi dotknięte, starostwa i urzędy podatkowe były pilnowały ściśle postępu akcyi egzekucyjnej i w tym celu stosowały się do rozporządzeń krajowej dyrekcyi skarbu, a mianowicie do okólników z d. 18 lipca 1903 l. 66037 i z d. 17 lipca 1903 l. 2894 pr., rezultat co do całego kraju byłby znacznie korzystniejszy.

„Aby uzyskać taki rezultat w roku bieżącym, przypomina krajowa dyrekcya skarbu przedewszystkiem, że zbliża się obecnie pora, w której kontrybuenci, zwłaszcza wieiscy, najłatwiej ze swego obowiązku opłacenia podatku wywiązać się mogą. Należyte wykorzystanie tej pory jest konieczne, tem bardziej, że wpływy na podatki stałe w pierwszym półroczu rb. są znacznie niższe, niż w pierwszem półroczu roku poprzedniego, w obec czego zachodzi obawa, aby zaległości nie wzmogły się jeszcze bardziej. Zapobiedz temu można tylko przez ściśłe stosowanie się do zarządzeń powyższych okólników, których niestety wiele starostw i urzędów podatkowych należycie sobie nie przyswoiło.

„Nadzieja zaś pomyślnego rezultatu w roku bieżącym może być tem pewniejszą, że w tym roku kraju nie nawiedziły znaczniejsze klęski elementarne, a zbiory w niektórych okolicach są nawet znacznie lepsze, niż przeciętne.

„Ujemny rezultat egzekucyi musianoby zatem zapisać jedynie na karb złego wykonywania tutejszych zarządzeń i odpowiednie z tego pociągnąć konsekwencye.

„Celem należytego wywiązania się z przekazanego sobie zadania mają starostwa z raportami za lipiec br. przedłożyć wnioski na przyjęcie zastępców egzekutorów dla tych urzędów podatk., w których rzeczywista potrzeba tego zachodzi itd.“.

Korytowski mp.

W chwili, w której rząd centralny podejmuje wskutek inicyatywy towarzystw gospodarskich akcyę pomocną, przez JE. pana namiestnika bardzo energicznie popartą, w czasie, w którym klęska posuchy jest powodem sprzedaży bydła przez włościan po cenach o 25 do 50 prc. zniżonych, w którym brak paszy jest wprost zatrważającym, a nieurodzaj kartofli nie tylko utrudnia korzystanie z kontyngentu, ale może stać się powodem głodu, jedna tylko finansowa Dyrekcya te fakta ignoruje, twierdząc: „że w tym roku nie nawiedziły kraj znaczniejsze klęski elementarne“.

Jest to albo nieznajomość rzeczy nie do przebaczenia, albo też drażnienie i wyzywanie tak dotkliwemi klęskami nawiedzonej ludności, którego się c. k. władze bez uszczerbku dla swej powagi dopuszczać nie powinny; tym sposobem bowiem tworzą podatny grunt dla tych rozkładowych żywiołów, które ludność chcą buntować przeciwko władzy, mogą bowiem im w tym wypadku słusznie przedstawiać, że władza albo nie zna, albo lekceważy sobie interesa ludności.

Piszemy to *sine ira*. Wobec finansowej Dyrekcyi daliśmy świeżo dowód przedmiotowego traktowania rzeczy. Na podstawie zasady: *Audiatur et altera pars* z własnej inicyatywy powtórzyliśmy obronę finansowej Dyrekcyi w sprawie wymiaru należytości fundacyi Baworowskich i dane w tej mierze przez *Przegląd* wyjaśnienia. Lecz w sprawie powyższego okólnika obrona podobna a nawet przytoczenie okoliczności łagodzących byłoby trudnem.

Dlatego ośmielamy się prosić JE. pana namiestnika, który z tak niezmordowaną pracowitością i nieugiętą siłą woli spełnia obowiązki prezesa c. k. galicyjskiej Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych, a gorliwem i energicznem staraniem o zapewnienie dobrego gospodarstwa w resztkach naszych dawnych dóbr koronnych skarbi sobie niepospolitą zasługę, aby jako prezes Dyrekcyi skarbu skłonił tę Dyrekcyę do uwzględniania rzeczywistych stosunków w zarządzeniach swoich, do szybszego załatwiania rekursów i sprawiedliwego stosowania ustaw, a cieszyć się będziemy, jeśli JE. pan namiestnik u podwładnych swoich w finansowej Dyrekcyi rozwinie tę znajomość kraju, którą się sam w wybitny sposób odznacza. Czujemy wprawdzie zbyt dobrze, jak wielkiego nakładu pracy żądamy od JE. pana namiestnika, który od rana do nocy z uszczerbkiem zdrowia dla dobra kraju jako wierny jego obywatel pracuje, a nawet kuracyę w Karlsbadzie z uczucia obowiązku przerwał.

Do prośby naszej powoduje nas niemniej jednak chęć usunięcia wielkiej ekonomicznej szkody a niemniej szkodliwego również społecznego oddziaływania zarządzeń finansowej Dyrekcyi na stosunki krajowe.

Combes i wolne szkoły.

Gdy w parlamencie francuskim była na porządku dziennym sprawa zniesienia nauki w szkołach zakonnych, znalazła się większość, która przedłużyła termin zamykania tych szkół na przeciąg czasu od 5 do 10 lat. Uchwalający tę zwłokę mieli nadzieję, że nadejdą pomyślniejsze czasy, kiedy będzie można uratować choć część tych szkół zakonnych. Spotkał ich jednak srogi zawód; mieli bowiem zbyt dobre wyobrażenie o apostacie Combesie. Gdyż, skoro tylko senat przyjął ustawę i ogłosił ją *Journal officiel*, w dwa dni później nakazał Combes egzekucyę ustawy. Rządowy organ republiki francuskiej, której dewizą jest: „Wolność, równość i braterstwo“ — opublikował w ciągu trzech dni niezmiernie długą listę wszystkich tych szkół, które mają być zamknięte już przed 1 listopada br. Był to „podarek“, jakim Combes uraczył naród 14 lipca tj. w święto republiki. Ukaz ministeryalny znosi 721 szkół Braci szkół chrześcijańskich, oraz 1647 szkół, prowadzonych przez zakonnice; razem więc 2398 zakładów. Pozostaje jeszcze niezamkniętych 697 szkół pierwszej kategoryi i około 1200 drugiej. Z woli Combesa 300.000 dziatwy szkolnej musi się rozstać z swymi nauczycielami.

Rodzice młodzieży, która była dotąd po chrześcijańsku wychowywaną, są w wielkim kłopocie, gdzie ją mają nadal do szkół posyłać. Ale co obchodzi masonów i tuczących się przy żłóbku rządowym demokratów swoboda sumienia biednego ojca rodziny? Co obchodzi klikę rządową nędza, w jaką popadną biedni Bracia szkolni i pozbawione środków do życia Siostry zakonne, które całe swe życie poświęciły wychowaniu i kształceniu ubogiej dziatwy chrześcijańskiej?

Nawet niekatolickie dzienniki potępiają niesprawiedliwość i srogość Combesa. Ogół francuski, prasa katolicka dodaje ducha ofiarom kulturkampfu. Kardynał Richard, arcybiskup Paryża, wystosował do Braci szkolnych list, w którym z całą stanowczością protestuje przeciw popełnionemu na nich bezprawiu, a tych, którzy przez szereg wieków wychowywali synów Francyi, zapewnia o swej gorącej życzliwości i przyrzeka pomoc.

La Croix zapytuje, jak długo jeszcze Francya będzie pozostawała pod hańbiącem jarzmem kliki masońskiej. Katolicy powinni na to odpowiedzieć. Tymczasem burza zniszczenia przechodzi po całej Francyi, jak to następujące daty statystyczne przedstawiają. Obie pierwsze listy wykazują zamknięcie szkół w następujących departamentach (ilość szkół podana w nawiasie):

L'Aisne (34), Basses-Pyreneés (6), Ardennes (10), Aube (19), Aveyron (135), Bouches-du-Rhône (36), Cantal (29), Charante (3), Corréze (15), Dordogne (8), Eure (11), Eure-et-Loire (17), Gard (29), Gers (31), Gironde (47), Jura (14), Landes (19), Lou-et-Cher (10), Loire (139), Loire-Inférieure (46), Loiret (29). Lot (17), Lozere (16), Maine-et-Loire (51), Haute Marne (11), Meurthe-et-Mosellle (27), Meuse (5). Nord (5), Vas-de-Calais (44). Puy-de-Dôme (91), Basses-Pyrénées (10), Rhône (116), Caône-et-Loire (24), Sarthe (52), Savoie (19), Seine (67), Seine-Inferieure (66), Seine et-Marne (6), Somme (42), Tarn et-Garonne (5), Bar (3), Vaucluse (19), Vendée (21), Vienne (17), Haute-Vienne (19), Vosges (11), Yonne (15), dalej Ain (40), Allier (11), Hautes-Alpes (3), Alpes-Maritimes (2) Ardèche (18), Ariège (7), Aude (17). Calvados (24). Charente-Inférieure (28), Cher (21). Côte d'Or (17), Côtes-du-Nord (23), Creuse (12). Doubs (16), Drôme (7), Finistère (11), Haute-Garonne (65), Hérault (23), Ille-et-Vilaine (40), Indre (9).

Indre-et-Loire (12), Isère (46). Haute-Loire (36), Lot et-Garonne (22), Manche (21), Marne (29), Mayenne (59), Morbihan (117), Nièvre (3) Oise (6), Orne (8), Hautes-Pyrénnèes (13), Pyrénnèes-Orientales (9), territoire de Belfort (2). Haute Saône (11), Haute Savoie (22), Seine-et-Oise (21), Deux Sévres (25), Tarn (35).

Z pomiędzy zakonów żeńskich następujące najbardziej ucierpiały skutkiem ostracyzmu rządowego (obok nazwy znajdująca się cyfra wskazuje ilość szkół):

Siostry św. Wincentego a Paulo — 31.
„ „ Józefa Bourg — 21.
„ Mądrości St. Laurent-sur-Sevre — 29.
„ Ducha św., Saint Brieux — 10.
„ Miłości chrześcijańskiej, Besangou 15.
„ św. Józefa, Puy — 13.
„ Miłości chrześcijańskiej N. L. P., Evron — 68
Filles dela Croix do Saint-André, la Puye — 53
Soeurs de Sainte-Chrétienne, Longuyon Meurtheet Moselle — 6.
Siostry Opatrzności, Portieux (Vosges 8.
„ św. Serca Maryi, Rodez — 35.
„ „ Józefa, Clairvaux 46
„ „ „ Salles-la-Source (Aveyron)—19
„ „ Pawła, Chartres — 8
„ „ Karola, Lyon — 51.
„ „ Józefa „ — 150.
„ „ Dziewicy Maryi, Feugarolles (Lot-et-Garonne) — 16.
Soeurs de l' Instruction chrétienne, Nevers—15.
„ Trinitaires déchaussées, Marseille — 14.
„ de l' Instruction chrétienne, Saint Gildas-des-Bois — 28.
„ de la charité, de Burges — 11.
Bon Pasteur de Clermont-Ferrand — 28.
Doctrine chrétienne de Nancy — 16.

3

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

— Czy pomyślałaś już o tem, dziecko, jak masz tu sobie życie urządzić? Człowiek czuje się dopiero wtedy swojsko, gdy ma uregulowany swój zakres obowiązków. Jutro rano każ sobie przynieść do łóżka szklankę świeżego, ciepłego mleka, a potem przyjdź tu punktualnie na śniadanie. Twój dział w kuchni i spiżarni wyznaczy ci ciotka Maryanna. Sądzę, że będziesz mogła także pomagać w szkole szycia i w ochronce dzieci. Z Kordelią będziesz się u panny Velhagen ćwiczyć we francuszczyźnie i angielszczyźnie. A jak jest z twoją muzyką?

— Fortepian papy będzie tu przysłany... Ah, on tak lubiał, gdym śpiewała jego utwory...

Serce jej wezbrało na wspomnienie drogich chwil a oczy zaszły jej łzami. Podbiegła do babki i ukryła swą twarz na jej kolana.

Ludwik poszedł do okna i patrzył napozór z natężeniem w dziedziniec, lecz usta zakąsił i ręką przecierał nieznacznie oczy. Jego wzruszenie nie odnosiło się do zmarłego kuzyna, nie było też wyłącznie współczuciem dla osieroconego dziewczęcia, które od chwili pogrzebu na zasłanym fiołkami cmentarzu w Nizzy stało się marzeniem jego młodzieńczego serca, — wzruszenie to było skutkiem zadania, jakie przed chwilą włożyła nań babka, zadania, które już nie trudnem, ale wprost niemożliwem do spełnienia jemu się wydawało. Tego jednak powiedzieć babce nigdyby się nie ośmielił.

Biała, koścista ręka pani Reckling leżała na gładko uczesanej główce Liselotty. Głos starej damy nie brzmiał nie łaskawie, ale były w nim tony zimne, płynące z silnej, jasnej woli.

— Dziecko, nie poddawaj się żalowi. Ból zniewieścia człowieka, a ty jesteś i tak już zanadto wrażliwa. Twój ojciec wypełnił swoje przeznaczenie na ziemi i odszedł na wieczny spoczynek. Jeden spełnia wydzielone mu zadanie wcześniej, innemu Bóg wyznaczył długą wędrówkę. Każdy niechaj cierpliwie idzie swoją drogą i niechaj spełnia swoje dzieło, aby mógł kiedyś odpowiedzieć przed Bogiem.

Ufne oczy dziecka podniosły się pobożnie do babki.

— Chciałabym stać się godną mego ojca — szepnęła Liselotte.

Oczy babki patrzyły ponad wnuczkę w przestrzeń przed siebie. Duch jej spoglądał w zamkniętą jużprzeszłość, w życie jej najstarszego syna. Jej biała, zmarszczkami i fałdami poorana twarz zachowała spokój, ale westchnęła cicho. Westchnienie to słyszał wnuk jej, stojący przy oknie, i zrozumiał je lepiej, niżeli Liselotte.

— Bądź zdrową i silną, to jest wszystko, czego się od ciebie wymaga, dziecko — rzekła babka. — Teraz możesz mi towarzyszyć do żółtego pokoju. Ciotka Maryanna pojechała do miasta.

Opierając się o poręcze fotelu, podniosła się energicznie, ale Ludwik i Liselotte spostrzegli, że dziś ręce jej trzęsą się bardziej jak zwykle i pospieszyli jej z pomocą.

— Chciałem zaproponować, aby Liselotte ze mną i z Kordelią pojechała konno w pole — zaczął Ludwik głosem trochę niepewnym — Bella chodzi dobrze pod damskiem siodłem, próbowałem ją już rano.

— Jazda konna byłaby szkodliwa dla zdrowia Liselotty — odpowiedziała babka sucho. — W każdym razie potrzebaby pierwej poradzić się z lekarzem. Natomiast oddaj ten list twemu ojcu; chciałabym z nim pomówić o interesach. Czy to już jest zadecydowanem, że ty w tem półroczu pozostaniesz tutaj, aby pomagać ojcu w gospodarstwie.

— Sądzę, babko, że tak będzie najlepiej. Nie tak łatwo znaleźć obcego administratora, któremuby można zaufać. Zresztą ojciec potrzebuje teraz więcej spokoju; widziałem to dobrze podczas tej ostatniej podróży.

— Tak i gdyby nie to, nie radziłabym ci, abyś tu pozostawał. Mam jednak nadzieję, że pozostaniesz tylko na krótki czas i znajdziesz dla siebie coś odpowiedniejszego.

Podała mu rękę, którą Ludwik do ust podniósł. Audyencya jego była skończoną.

Liselotte zaś musiała znowu walczyć z napływającemi jej do ócz łzami. Jakżeż inaczej wyobrażała sobie ten pierwszy ranek.

Ale Ludwik pozostaje w Wittigenfelde przynajmniej na kilka miesięcy!

I kamelia była od niego! Gusta niepytana, sama się z tem wydała.

II.

Razu pewnego wypytywała była Liselotte swego ojca, jak on mógł opuścić dom rodzinny i wyjechać z Wittigenfelde. Wtenczas piękna twarz jej ojca przesłoniła się cieniem smutku; milczał długą chwilę, potem westchnął i tak powiedział:

— Mamie tam się nie podobało, nie mogła się zharmonizować z rodziną, nie mogła się zrozumieć ani z babką, ani z ciotką Maryanną, ani z ciotką Zuzanną. Człowiek nie może żyć w ciągłej walce; wówczas staje się gorzkim, małym, złym. A potem i moje zdrowie zmusiło mnie do tego. Nigdy nie umiałem być dość twardym dla ludzi, jak tego potrzeba w interesach i w gospodarstwie. Odpowiedzialność za administracyę całego majątku wyczerpywała mnie.

Liselotte rozumiała to. Papa pozwalał raczej kamerdynerowi obkradać się, niżeli miałby mu powiedzieć ostre słowo, już nie mówiąc o wydaleniu. Mama oburzała się nieraz z tego powodu, robiła nawet sceny, ale w gruncie rzeczy była ona taka sama i u niej na krzyku wszystko się kończyło. Rozumiała także Liselotte powiedzenie ojca o niezharmonizowaniu się mamy z rodziną Recklingów. Tak, mama nie licowała do Wittigenfelde; z pewnością nie. Swoją matkę umiała sobie Liselotte wyobrazić w wspaniałej toalecie, przy wielkim table d' hôte albo uśmiechniętą, w ożywionej rozmowie, otoczoną gronem mężczyzn, w parku zakładu kąpielowego lub na molo w Biarritz, albo tronującą na dogcardzie, którego sprychy kół owinięte były fiołkami i białymi narcyzami, a przy którym konie, rozdrażnione zdobiącemi je girlandami kwiatów, rwały się naprzód i wyrzucały nogami jak w cyrku. Umiała sobie wyobrazić swoją matkę pośród kufrów, chaosu koronek, jedwabiów, pantofelków, szczekających piesków, skrzeczących papug, łającą pokojówkę lub kelnera lub jakiegoś dostawcę.. Tak, czasami było bardzo trudno wytrzymać z mamą... I gdyby nie papa, który zawsze ze swoją dobrocią i słodyczą między nie wkraczał...

(C. d. n.)

Soeurs de la Sainte-Union, Sin-le Noble — 8.
Siostry najśw. Serca, Saint-Aubin-Juxte-Boulleng (Seine Inferieure) — 15.
„ św. Tomasza, Villeneuve — 5.
„ „ Józefa, Cluny — 6.
„ „ Rodziny, Aurillac — 13.
„ „ „ d'Amiens — 15.
„ Miłosierdzia, Billom (Puy-de-Dôme)—25.
„ Opatrzności, Rouen — 6.
„ najśw. Serca, Ernemont (Seine Inferieure) — 18.

W 11 departamentach niema już ani jednej szkoły Braci szk., w 20 tylko 3, w 28 trzy do 4. Interesującem jest, że na Korsyce Combes nie zamknął ani jednej szkoły. Zagadkę wyjaśnia okoliczność, że tam jest on senatorem i boi się o swój mandat. I to nazywa masonerya „obroną republikańską". Natomiast zamknął Combes szkołę zakonną w Montélimar, gdzie się wychowała córka prezydenta Loubeta.

Wojna rosyjsko-japońska

Chybione zapowiedzi.

Onegdaj miała z Kronsztadu wyruszyć w drogę rosyjska flota bałtycka — rozgłoszono już nawet odnośny rozkaz dzienny admirała Rożdiestwieńskiego [illegible]. Flota miała wstąpić do niemieckiego Kielu, potem do francuskiego Brest, a potem nie Czerwonem Morzem, ale Atlantykiem naokoło Ameryki południowej jechać do Azyi wschodniej — około 20.000 mil morskich (jedna mila morska niespełna dwa kilometry). Żadna flota nie zdoła zabrać z sobą zapasów węgla na taką olbrzymią drogę, donoszono więc, że jedenaście wielkich transportów niemieckich, umyślnie wynajętych, jej odpłynie, wioząc 65.000 tonn najprzedniejszego węgla angielskiego (jest to jedyny całkiem przydatny dla parowców), aby w umówionych punktach spotykać się z flotą i w węgiel ją zaopatrywać. Ale dzień onegdajszy minął, a Rożdiestwieński był zapewne na chrzcinach carewicza, a nie na pokładzie swego okrętu admiralskiego na szarej fali Bałtyku.

Jest nawet rzeczą pewną, że flota bałtycka z bezpiecznego Kronsztadu gdzie tylko na podpalenia przez swoją służbę jest narażona, nie wyjedzie. Owa flota węglowa nie wystarczy, choćby nawet burzami, groźnemi w cieśninie Magelańskiej, z drogi zbitą nie została; wszystkie zaś stacye węglowe są w ręku Anglików, a ci z pewnością Rosyanom węgla nie sprzedadzą, jak to już wiemy z rozporządzenia gubernatora Malty.

Na 28 b. m. zapowiedziano uroczyste otwarcie okrężnej kolei bajkalskiej i już się tam, jak telegraf donosi, udał minister komunikacyj, ks. Chiłkow. Jest to kolej na 244 wiorst (270 kilometrów) długa, posiada 10 stacyj a 19 tunelów, 189 mostów i 10 wiaduktów. Cały koszt wynosi 53,625.745 rubli — jedna jej wiorsta kosztowała 219.777 rubli — podczas gdy koszt jednej wiorsty zachodniej kolei syberyjskiej tylko 38.483, zabajkalskiej 77.170 a ussuryjskiej 64.529 rubli wynosił. Teren tej kolei jest okropny, miejscami musieli robotnicy kuć skały, zawieszeni na sznurach. Ma nią iść 14 pociągów wojskowych, 2 osobowe, 4 towarowe i jeden pociąg robotniczy dziennie tam i tyleż napowrót.

I cóż! Dzisiaj donoszą z Petersburga, że 5.000 robotników dzień i nocą pracuje nad wzmocnieniem tej kolei, ale tylko trochę więcej, niż trzecia część jest gotową, cały zaś szlak dopiero we wrześniu będzie gotowy.

Na lądzie.

Londyński *Morningleader* donosi, że Rosyanie już opuścili Liaojan. Wiadomość ta bardzo wymaga potwierdzenia. Więcej prawdopodobnem jest doniesienie *Localanz.* berlińskiego z Liaojanu, że Kuroki cofnął się trochę na południe od rzeki Taitse, ale awangardy jego stoją nad nią — zaś w dolinie rzeki Liao stoi kolumna japońska pod wodzą generała Fukusimy, a więc na tyłach południowego skrzydła Kuropatkina.

W depeszy, którą Kuropatkin wysłał do cara z okazyi urodzin następcy tronu, znajduje się taki ustęp: „Oczekujemy w najbliższych dniach rozstrzygającej bitwy. Z radością nadstawiamy naszą pierś, aby udowodnić naszą miłość dla cara i ojczyzny".

Według dziennikarskich wiadomości nowa organizacya armii chińskiej szybko postępuje. Jenerałowie chińscy zwiedzają twierdze i sprowadzają z Niemiec wszelkie zapasy materyałów wojennych.

Londyn 25 sierpnia. Z pod Liaojanu donoszą do Niuczwangu, że Japończycy rekognoskują wszelkie góry i wzgórza, położone na wschód i południe od rzeki Taitse, podczas gdy na pozycyach rosyjskich żadna nie zaszła zmiana. Według innych doniesień Rosyanie cofają się rzeczywiście do Mukdenu, dokąd z Charbina przybywają codziennie znaczne posiłki.

Z Portu Artura.

Paryż 24 sierpnia. Wedle doniesień z Tientsinu walka o pozycye przy Złotej górze (punkt główny) trwa ciągle od niedzieli. Port Artura miał w ostatniej dobie wskutek bombardowania ucierpieć więcej, niż przez cały zeszły tydzień.

Czifu d. 24 sierpnia. Jen. Stössel donosi pod dniem wczorajszym o nowym ataku Japończyków, który jednak z wielkiemi dla nich stratami odparty został. Francuski attaché marynarki de Cuverville opuścił Port Artura, ale odtąd nie ma o nim żadnych wiadomości, więc powstają obawy o niego.

Londyn 25 sierpnia. *Times* donosi, że Japończycy rzeczywiście nie przepuszczają żadnych autentycznych wieści z pod Portu Artura. *Daily Chronicle* wskazuje na wielkie sprzeczności, jakie zachodzą w doniesieniach, otrzymanych z Czifu. Wczoraj wieczorem nie nadeszły tam wogóle żadne wieści z pod oblężonej twierdzy. W Tsingtau krążyły wczoraj wieczorem pogłoski, że Port Artura jest już zdobyty, lecz pogłoski te rychło okazały się mylnemi.

Według doniesień, które mogą polegać na dobrych informacyach, Japończycy zdobyli dotychczas tylko kilka fortów w pobliżu Złotej góry, na razie ataki jeszcze nie mają widoków zdobycia twierdzy szturmem. Rozmaite okoliczności przemawiają za tem, że Japończycy obiorą do pokonania fortecy zwykłą drogę oblężenia i ostrzeliwania jej ciężkiemi działami. Odparcie ostatniego trzydniowego szturmu podniosło podobno bardzo ducha załogi rosyjskiej.

Czifu 25 sierpnia (Biuro Reutera.) Sternik dżonki, która w nocy z 21 na 22 bm. opuściła Liaoteszan, donosi, że Japończykom udało się zdobyć wzgórze Itzszan i drugi fort o pół mili na południowy zachód. Japończycy spędzili Rosyan z placu, używanego na ćwiczenia wojskowe i zajęli dwa forty Czauszaukan, należące do fortyfikacyj wschodnich. W Porcie Artura nie ma prawie ani jednego domu całego. W zatoce cztery wielkie okręty wojenne są zupełnie niezdolne do walki, a na pokładzie jednego tylko jeszcze znajdują się działa. Częściowe nieudanie się ataku japońskiego przypisać należy strasznemu ogniowi fortecznemu i wielkiej liczbie założonych przez Rosyan min podziemnych.

Londyn d. 25 sierpnia. *Times* donosi z Czifu: Główny atak na Port Artura potrwa trzy dni, jak twierdzi jeden z oficerów japońskich. Japończycy mają dotąd pod Portem Artura 60.000 wojska, podczas gdy załoga rosyjska ma wynosić 30.000.

Londyn d. 25 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że Japończycy, chociaż z wielkiemi stratami, posuwają się coraz bardziej do wnętrza twierdzy. Bombardowanie miasta trwa bez przerwy.

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn d. 25 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Kapsztadu, iż nie ulega wątpliwości, że krążownikiem, który zatrzymał statek angielski „Comedian" jest istotnie „Smoleńsk". Mianowicie ów statek rosyjski miał dwa maszty na przodzie statku i trzy kominy i był na szaro pomalowany. Ten opis zupełnie odpowiada powierzchowności statku „Smoleńsk".

Daily Telegraph donosi z Petersburga, że rząd angielski założył protest u rosyjskiego ministra spraw zagr. przeciwko zatrzymaniu statku angielskiego „Comedian" przez statek rosyjskiej floty ochotniczej.

Towarzystwa okrętowe poczyniły u rządu angielskiego energiczne przedstawienia, wskazując na to, że wskutek korsarskiej działalności statków rosyjskich angielski handel morski doznał ogromnych szkód, gdyż obecnie towary wysyłane bywają na statkach niemieckich, francuskich, a nawet austryackich, które wolne są od napadu okrętów rosyjskich. Towarzystwa asekuracyjne wskutek tych wypadków podniosły w czwórnasób premię od ubezpieczenia towarów, transportowanych statkami angielskimi.

Madryt d. 25 sierpnia. Krążownik rosyjski „Ural" zabawił w Vigo tylko 24 godzin, powiedziano mu bowiem, że dłużej zabawić ani też znacznych zapasów węgla nabrać mu nie wolno.

Londyn d. 25 sierpnia. Krążownik rosyjski, który zatrzymał „Comediana", jest przebudowany z pocztowca niemieckiego i jak się w Durbanie domyślają, poluje na parowiec „Ormley", płynący z Nowego Yorku do Azyi wschodniej.

Szangaj.

Jest rzeczą widoczną, że jeneralny konzul rosyjski w Szangaju dobrze wie, iż ostatecznie oba zbiegłe do Szangaju krążowniki rosyjskie muszą się, jak na początku wojny „Mandżurya", poddać rozbrojeniu i chce tylko jak najdłużej odwlec ten akt, aby zatrzymać pod Szangajem flotylę japońską.

Kronika.

Lwów dnia 25. sierpnia 1904.

Kalendarzyk.

W piątek 26 sierpnia. Zefiryny — Gr. kat. Maksyma. — Kal. słow. Włastymiła
Wschód słońca 5·16, zachód 6·44

W sobotę 27 sierpnia Przeniesienie św. Kaź. — Gr. kat Mycheja Pr. — Kal. słow. Przedzisława
Wschód słońca 5·17, zachód 6·42.

W niedzielę 28 sierpnia Augustyna B. — Gr. kat. Uspen. Bohor. — Kal. słow. Wyszomira.
Wschód słońca 5·19, zachód 6·40.

Program podróży prezydenta ministrów dra Koerbera do Galicyi wedle oficyalnie ogłoszonej już dyspozycyi jest następujący:

Dzień 27 sierpnia: Przyjazd do Krakowa o g. 6 min. 19 rano. Dr. Koerber zamieszka pod Baranami. O godzinie 9 rano zwiedzanie starostwa. Od godz. 9 min. 30 do 1 popołudniu: Przyjęcia władz, korporacyj, deputacyj itd., potem audyencye w gmachu starostwa. Godz. 3 min. 30: Przejażdżka po mieście i zwiedzanie zamku i katedry na Wawelu, Muzeum narodowego, Biblioteki Jagiellońskiej, szpitalu Braci Miłosierdzia, oraz schroniska sierót im. ks. Lubomirskich.

Dnia 28 sierpnia. O godzinie 8 rano cicha msza św. w kościele Panny Maryi. Od 9 do 12 inspekcya sądu krajowego wyższego, przyjęcie gremiu radców apelacyjnych nadprokuratoryi państwa i sądu krajowego, zwiedzanie gmachów sądowych i zakładu karnego, potem audyencye w budynku sądu krajowego wyższego. Godzina 12 w południe: zwiedzanie wystawy metalurgicznej. Od 3 do 7 popołudniu wycieczka powozami do Wieliczki, obejrzenie kopalni. Przy sposobności jazdy do Wieliczki zwiedzenie starostwa w Podgórzu. Godz. 10 m. 55 odjazd z Krakowa.

29 sierpnia. Godz. 7 minut 6 przyjazd do Tarnobrzegu; stamtąd o g. 8 minut 15 do Nadbrzezia, obejrzenie portu, prac regulacyjnych na Wiśle etc. Godz. 10 minut 30 powrót powozami do Tarnobrzegu, lustracya tamtejszego starostwa i sądu powiatowego. Posłuchania w starostwie. Godz. 4 min. 24 odjazd osobnym pociągiem do Łańcuta. Przyjazd do Łańcuta o godz. 7 min. 59 wiecz.

30 sierpnia. Przed południem: lustracya starostwa i sądu powiatowego, poczem posłuchania w starostwie. Godz. 1 minut 3 odjazd do Przemyśla; przyjazd tamże o godzinie 2 minut 51. Lustracya starostwa i sądu obwodowego. Godz. 7 minut 5 po południu odjazd z Przemyśla. Godz. 8 minut 40 przyjazd do Lwowa, gdzie dr. Koerber zamieszka w pałacu namiestnikowskim.

31 sierpnia. Od godz. 8 do 10 rano lustracya sądu krajowego wyższego i krajowego, audyencye w gmachu sądu krajowego wyższego. Godz. pół do 11 zwiedzanie namiestnictwa, poczem do godz. 1 po południu przyjęcia władz, korporacyj etc. oraz posłuchania w namiestnictwie. Od godz. 4 do 7 po południu przejażdżka po mieście, zwiedzanie pałacu sejmowego, cerkwi św. Jura, Zakładu narodowego im. Ossolińskich, Instytutu Stauropigiańskiego, rzeźni miejskiej etc.

1 września. Godz. 9 rano. Poświęcenie Muzeum przemysłowego. Godz. 10. Obejrzenie Zakładu karnego oraz nowych aresztów policyjnych. Godz. 2 min. 9 po południu odjazd ze Lwowa (stacyi Podzamcze) w kierunku do Tarnopola. Po drodze odwiedziny w Skwarzawie u JE. P. Apolinarego Jaworskiego oraz w Busku u JE. Kazimierza hr. Badeniego. Godz. 9 min. 10 odjazd z Buska osobnym pociągiem przez Krasne. Godz. 10 min. 45. Przyjazd do Tarnopola.

2 września. Godz. 8 rano. Lustracya starostwa i sądu obwodowego w Tarnopolu; posłuchania w starostwie. Godz. 12 min. 10 w południe odjazd specyalnym pociągiem przez Kopyczyńce. Godz. 4 min. 42 po południu przyjazd do Husiatyna, lustracya starostwa i sądu powiatowego, poczem posłuchanie w starostwie. O godz. 10 w nocy odjazd z Husiatyna przez Zaleszczyki do Czerniowiec.

3 września. Godz. 8 min. 48 rano przyjazd do Czerniowiec, pobyt w Czerniowcach.

4 września. Godz. 7 min. 58 rano odjazd z Czerniowiec do Stanisławowa. Godz. 10 min. 38 rano przyjazd do Stanisławowa. Lustracya starostwa i sądu obw., zwiedzenie zakładu karnego, potem przesłuchania w starostwie. Godz. 1 min. 45 po poł. odjazd ze Stanisławowa do Stryja. Godz. 5 m. 30 po poł. lustracya starostwa i sądu obwodowego, poczem posłuchania w Starostwie.

5 września. Godzina $6^1/_2$ rano: Wyjazd ze Stryja osobnym pociągiem do Borysławia. Przyjazd do Borysławia o godzinie 7 minut 35 rano. Zwiedzanie kopalni nafty i wosku ziemnego. Godzina 10 przed południem odjazd z Borysławia do Drohobycza powozami. Lustracya starostwa i sądu powiatowego w Drohobyczu. Godzina 12 minut 4 po południu wyjazd z Drohobycza do Zakopanego. Po drodze od godziny 2 do 4 popołudniu zwiedzanie Zakładu wychowawczego OO. Jezuitów w Chyrowie.

6 września. Godzina 6 rano przyjazd do Zakopanego. Zwiedzanie Zakopanego i wycieczka do Morskiego Oka. Godzina 10 wieczór wyjazd z Zakopanego.

7 września. Godzina 6 m. 7 rano przyjazd do Krakowa, poczem powrót do Wiednia.

Z prezydentem ministrów dr. Koerberem przybędą do Galicyi szef biura prezydyalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych radca ministeryalny Oktaw Bleyleben oraz wicesekretarz ministeryalny w prezydyum rady ministrów dr. Adam Bieńkowski. W ciągu całej podróży po Galicyi towarzyszyć będzie prezydentowi ministrów pan namiestnik z szefem biura prezydyalnego radcą namiestnictwa p. Wacławem Zaleskim.

— **Zapiski osobiste**. Radca dworu, Antoni Jägermann, dyrektor funduszu propinacyjnego i referent komisyi komasacyjnej, powrócił do Lwowa.

Radca dworu p. Ignacy Dembowski wyjeżdża ze Lwowa na kilkutygodniowy urlop.

— **Prezydyum namiestnictwa** przeznaczyło dla pogorzelców gminy Byczyna (pow. chrzanowski) doraźną zapomogę 1.500 kor., gminy Kleparów (pow. lwowski) 200 kor., oraz Rożniatowa (pow. doliński) 400 kor.

Kronika lwowska.

= **Poświęcenie gmachu** nowego Muzeum przemysłowego, odbędzie się w obecności dra Koerbera dnia 1 września o 9 rano. Poświęcenia dokona ks. arcybiskup Bilczewski, poczem nastąpi zwiedzenie gmachu i zbiorów.

= **Nowe magazyny kradzionych kosztowności** udało się wykryć kilku ajentom lwowskiej policyi. I tak u Franciszki Dulskiej zakwestyonowano srebro stołowe z monogramem **M. K.** Twierdzi ona, że kupiła je zeszłego roku, nie przypomina sobie jednak gdzie. Zacna ta matrona i jej małżonek — właściciele realności przy ul. pod Dębem, znani są już policyi jako pośrednicy w nabywaniu kradzionych rzeczy. Znaleziono dalej u złotnika Samuela Finkla przy ul. Kazimierzowskiej: srebrną cukiernicę z podziomką i dwoma listkami na pokrywce, dwie srebrne solniczki z monogramem **F. B.** i dwie srebrne łyżeczki z tym samym znakiem, łyżkę do ciast w kształcie ryby, noże deserowe, widelce, szczypce do cukru, sitko, srebro stołowe rozmaitego kształtu i fasonów. Srebro to, wśród którego znajduje się papierośnica nader cennej, ażurowej roboty, znaleźli agenci owinięte w brudną szmatę i schowane pod łóżkiem. Finkel, przesłuchany na policyi zeznał, że przedmioty te otrzymał od aresztowanego już handlarza Pinkasa Sassa. Wreszcie w mieszkaniu ukrywaczy skradzionych rzeczy, Jakóba i Hindy Kapsów, zwanych „Probstami", znalazła policya cały worek sreber, biżuteryi złotej, pereł, dyamentów i rozmaitych drogich kamieni.

= **Kiełbasiana walka**. Zdawało się, że po zastanowieniu przez prokuratoryę śledztwa przeciw p. Gustawowi Jayce o sprzedaż zatrutej studzieniny, sprawa cała, która tyle wywołała onego czasu wrzawy, została załatwioną. Tymczasem stało się inaczej, a echo tajemniczej historyi odezwało się świeżo w formie ognistej, wymownej walki afiszowej. Oto mianowicie obwieścił p. Jayko wielkimi, kolorowymi afiszami, że jest zupełnie niewinny i że padł tylko ofiarą niesumiennej konkurencyi! Zawrzało wówczas w świecie masarskim całego Lwowa. I oto dziś pojawiły się nie mniejsze niż p. Jayki ogłoszenia, w których masarze lwowscy bardzo wymownie protestują przeciw „napaściom" p. Jayki na konkurencyę, tj. na ogół masarzy. Walka więc zawrzała nie na żarty.

Kronika krajowa.

Z Rożniatowa otrzymujemy odezwę, podpisaną przez notaryusza p. Jędrzeja Pawlisza i dyrektora szkoły p. Franciszka Ligęzę, którzy imieniem komitetu ratunkowego proszą o najskromniejsze choćby datki dla nieszczęśliwych pogorzelców. Od połowy lipca do połowy sierpnia Rożniatów był cztery razy nawiedzony pożarami a dodać trzeba, że Rożniatów nie dźwignął się jeszcze po ogromnym pożarze, jaki go dotknął 12 maja. Przeszło 200 pogorzelców znajduje się dotąd bez dachu, pogrążonych w ostatniej nędzy.

Tajemniczy samobójca. Dnia 11 bm. znaleziono na gruntach wsi Czułówka (pow. krakowski) zwłoki nieznanego mężczyzny, mogącego liczyć mniej więcej lat 23. Obok zwłok leżał rewolwer, z którego denat wystrzelił do siebie, a kula strzaskała mu szczękę dolną i zraniła go w czoło. Przy trupie znaleziono kilka kartek artystycznych wydawnictwa „Polonia", oraz kartkę papieru, na której napisane były chemicznym ołówkiem następujące słowa: „Na ukochanej ziemi polskiej, w dolinach nadwiślańskich, umieram". Podpisano: Polak. Samobójca jest mężczyzną silnie zbudowanym, włosy ma czarne, twarz bez zarostu. Ubrany był w ciemne ubranie, wykonane krojem sukien, używanym w Prusach. Po przeprowadzeniu sekcyi policyjno-sadowej pochowano zwłoki na cmentarzu w Rybnej. Władze wdrożyły dochodzenia, celem wykrycia nazwiska tajemniczego samobójcy.

Zakazane przedstawienia. Ze Stanisławowa donoszą, że wędrowny teatrzyk niemiecki „Berliner Ensemble" chciał dać tam szereg przedstawień. Starostwo zabroniło ich, motywując zakaz tem, że mogłyby wywołać demonstracye. Kierownik trupy rekurował do namiestnictwa, które zakaz zatwierdziło.

Kronika powszechna.

§ **Plotki z dworu carskiego**. *Die Zeit* podaje korespondencyę z Petersburga, że car Mikołaj II. po narodzeniu się syna zwołał astrologów i spirytystów, aby ci przepowiedzieli przyszłość nowonarodzonego. Owi astrologowie i spirytyści przyszli do postawienia horoskopu, którego nie chcieli przez czas dłuższy wyjawić carowi. Nareszcie na rozkaz cara oświadczyli, że nowonarodzony nie będzie nigdy w Rosyi panował. Zdaje się, że ten horoskop astrologów i spirytystów pozostaje w łączności z orzeczeniem lekarzy, którzy oświadczyli, że organizm nowonarodzonego jest bardzo słaby.

Ta sama korespondencya notuje pogłoskę, która krąży po Petersburgu, że carowa wdowa pragnie wstąpić do klasztoru, gdyż jest zrażoną tem, że obecnie synowa ma pierwsze miejsce przed nią w całym ceremoniale dworskim. Car Mikołaj wstrzymuje ją przecież od tego kroku.

§ **Usłużność Niemiec w obec Rosyi**. *Vorwärts* donosi, że w ostatnich dniach liczni dezerterzy rosyjscy przekroczyli granicę pruską. Rząd pruski uważa tych z pośród nich, którzy nie mają środków na dalszą podróż do Anglii lub Ameryki, za niewygodnych cudzoziemców i jako takich odsyła ich do granicy rosyjskiej, gdzie władze graniczne wydają ich wbrew prawom i zwyczajom międzynarodowym władzom rosyjskim. W ubiegłą sobotę wydano w ten sposób 9 dezerterów.

§ **Jenerał Stesel żydem**! Dziennikarze żydowscy radziby dzielnego obrońcę Portu Artura na gwałt zrobić żydem; wszakże jeszcze z początkiem wojny korespondował ze swymi krewniakami żydami w Bernie morawskiem. Otóż, jak wiedeński korespondent *Berl. Tageblattu*, któryby z pewnością chętnie przyznał się do pokrewieństwa rasowego ze sławnym jenerałem, donosi, na całej historyi jest jeno tyle, że w Bernie żyje fabrykant sukna Stössel, którego familia przypuszcza, że jenerał Stössel, to jeden z jej krewnych, który w młodości wybrał się do Rosyi, i o którym familia odtąd nic nie słyszała. (Jenerał pisze się zresztą Stesel, nie Stössel.)

§ **Ojciec Sasonowa**. *Frankfurter Ztg.* donosi, iż w miejscowości kąpielowej Soden zmarł handlarz drzewem z Saratowa, Sasonów, ojciec zabójcy Plewego. Na życzenie konzula rosyjskiego zwłoki Sasonowa przewieziono do Frankfurtu i tam pochowano. Zmarły Sasonów, jako młodzieniec, skazany został za jakieś przestępstwo polityczne na zesłanie na Sybir, skąd powróciwszy, osiadł w Saratowie.

§ **Ślub eks-księżny Chimay**. Jak donosi *Daily Mail* 17 bm. odbył się w Londynie ślub cywilny rozwiedzionej ks. Chimay z Wilhelmem Riccardi... urzędnikiem dróg żelaznych we Włoszech. Teraźniejszego męża poznała ona na jednej ze stacyj kolejowych w czasie podróży do Neapolu z cyganem Rigo. Przed spisaniem aktu ślubnego podpisała skrypt, mocą którego cyganowi ma wypłacić 600 ft. st. Na skrypcie jest dodatek: „wolna od wszelkich zobowiązań wobec niego".

Eks-księżna jest już dziś dobrze przekwitającą pięknością i liczy 31 lat. Jej nazwisko rodowe bardzo prozaiczne: zowie się ona z domu Klara Ward, pochodzi z Detroit w Ameryce i jest córką bankiera tamtejszego. Za księcia Józefa de Caracaan-Chimay wyszła przed 14 laty; rozwód przyszedł do skutku w roku 1897. Przy ojcu, mieszkającym w Belgii (Chimay, prow. Hainaut) chowa się dwoje dzieci z tego małżeństwa: córka hrabianka Marya, ur. 1891 i syn ks. Józef ur. 1894.

§ **Serum przeciw reumatyzmowi stawów.** Reumatyzm stawów należy do najprzykrzejszych chorób, tembardziej, że jest w swem powstaniu zagadkowy i nieobliczalny w następstwach. Przed dwoma laty ogłosił lekarz sztabowy dr. Menzer w Halli swe pierwsze próby leczenia tej choroby przez serum swego wynalazku. Obecnie ogłasza dr. Menzer w monachijskim tygodniku lekarskim wyniki swych dalszych na tem polu badań i dochodzi do wniosków, że środek jego przewyższa inne po pierwsze dlatego, że działa w wypadkach nawet zastarzałych i chronicznych, powtóre ponieważ rzadko zawodzi w wypadkach ostrych, nawet przy wystąpieniu objawów choroby sercowej, wreszcie ponieważ najskuteczniej zapobiega odnawianiu się reumatyzmu. Tablice statystyczne, zestawione przez dr. Menzera, stanowią dowód leczniczych skutków serum i przyczynią się niewątpliwie do szerszego stosowania go przez lekarzy.

Zmarli.

Antonina z Agopsowiczów Ohanowiczowa, wdowa po właścicielu dóbr, zmarła we Lwowie przeżywszy lat 90.

Z Bobrów Piotrowickich

Zofia hr. Dzieduszycka.

Dnia 23 sierpnia br. zgasł we Lwowie świadek żywy okresu dziejowego, który się już nieodwołalnie w przeszłość zapadł i został opromieniony blaskami legendy. Panna Zofia Bobrówna, urodzona w Zahajcach na Wołyniu w roku 1829, była świadkiem owego świetnego życia Wołyńskiego, pełnego wykwintnej ogłady, wielkopańskiego zbytku i staropolskiej gościnności, które żywcem ośmnasty wiek przypominało i w którem życie towarzyskie było jedyną wśród srogiego ucisku ochroną narodowych tradycyj, a bywała częstym gościem w Sławucie, wtedy jeszcze, kiedy stary książę Roman Sanguszko zdawał się dla całej Rusi pod berłem srogiego Mikołaja pomnikiem wielkiej przeszłości, wcieleniem patryotyzmu, żywą kartą wyrwaną z dziejów męczeństw porozbiorowych. Z matką przepędzała lata całe w Warszawie, w Rzymie i w Paryżu, dokąd, mogło się zdawać, że się przeniosło wraz z wielką emigracyą całe duchowe życie narodu Polskiego. Dom pani Bobrowej był wplątany w to życie, był jednem z jego ognisk. Więc panna Zofia Bobrówna znała w dzieciń-stwie swojem z bliska i poufale wszystkich trzech wielkich poetów naszych i Mickiewicza i Krasińskiego i Słowackiego a prześliczny Słowackiego wiersz „Do Zosi" jej był poświęcony. Nie mniej poufale znała Hotel Lambert, gdzie prawica emigracyjna otaczała czcią księcia Adama Czartoryskiego, który miał prawo do tronów w imię Polski przemawiać; nie raz ajrzała poza kulisy polityki francuskiej za Ludwika Filipa i za pierwszych lat drugiego cesarstwa. Wszystko to, czego była świadkiem za młodu, odczuła gorąco, zapamiętała żywo, posiadając rzadką znajomość stosunków całej Polski i prądów a zapatrywań kierujących losami narodów w Zachodniej Europie.

Panna Zofia Bobrówna wyszła w roku 1857 za Juliusza Dzieduszyckiego. Był to w ówczas jeden z najświetniejszych młodych ludzi w całej Polsce, był za życia legendową wprost postacią: Odziedziczył był po ojcu, Kajetanie, wraz z kluczem Zborowskim, stadninę sławną krwi wschodniej, której początek w zamierzchłe sięgał wieki. Koń wschodni w Polsce wychowany słynął niegdyś po całym świecie, chów jego należał do tradycyjnych zajęć szlacheckich. Juliusz Dzieduszycki pragnąc utrzymać i starą narodową tradycyę i przysporzyć bogactwa krajowi, wybierał się do Egiptu i Nubii, do Syryi i Arabii za czasów, kiedy taka podróż była przedsięwzięciem i rzadkiem i trudnem, otoczonem jeszcze aureolą romantycznej poezyi, a po wielu, po części dziwnych przygodach przywiózł z powrotem do kraju cały poczet ogierów i, co było rzeczą o wiele trudniejszą, trzy klaczy pełnej krwi do Jarczowiec a wyprowadzone z tych koni stado stało się jednem z najgłośniejszych i najlepszych na całym świecie. Trafiało się później, że kupcy przyjeżdżali aż z południowej Ameryki umyślnie do Polski, aby kupować konie krwi Jarczowieckiej; chów koni podniósł się w kraju znakomicie, zasilając się u Jarczowieckiego źródła a nazwy ogierów i klaczy, sprowadzonych przez pana Juliusza z puszczy, są dotąd w kołach zawodowych na wszystkich ustach, ich potomkowie są poszukiwani w całej Europie.

Wzbogacić kraj sprowadzeniem koni, to nie dość. Stado Jarczowieckie miało innemu jeszcze służyć celowi, miało gromadzić młodzież i do rycerskiego zaprawiać hartu. Dwór Jarczowiecki, stanowiący ze stajnią jeden gmach, a z daleka widny na stepie, stał się szybko środowiskiem życia szlacheckiego na Podolu i tu gotowano się do powstania. Juliusz Dzieduszycki odgrywał w tej organizacyi naczelną rolę i po wybuchu w lutym roku 1846. odpokutował za to dwuletniem więzieniem, ledwo się uchronił przed wyrokiem śmierci. Gdy dodamy, że był niepospolicie oczytanym, że świetnym odznaczał się dowcipem, zrozumiemy, dlaczego był ulubieńcem swojego pokolenia. Łucyan Siemieński opisał barwnie w dodatku do *Czasu* jego wschodnią wyprawę, Pol zwrócił się do niego w pięknym wierszu, zaczynającym się od słów: „Mości Juliuszu, ty biały lwie Wschodu, Wielki koniuszy wielkiego narodu", a z atmosfery otaczającej dwór Jarczowiecki mógł jedynie wyjść i wyszedł istotnie niezrównany malarz życia sztaroszlacheckiego, którego talent się rozwinął i doszedł do pełni w czasie kilkuletniego pobytu w Jarczowcach u Juliusza i w Jezupolu u jego brata Władysława Dzieduszyckiego.

Małżeństwo Juliuszowstwa Dzieduszyckich pozostało bezdzietnem, ale gorąca, pełna poświęcenia miłość pani Juliuszowej dla swojego małżonka sprawiła, że się zupełnie zrosła z rodziną Dzieduszyckich, z patryotyczną i obywatelską tradycyą tej rodziny i z dzielnicą, w której Dzieduszyccy żyją, w której przeważnie działają. Pani Juliuszowa zerwawszy prawie zupełnie z wielkim zagranicznym światem, spędziła czterdzieści ostatnich lat życia swojego we Lwowie, najpierw we wspólnem pożyciu z mężem, a potem jako wdowa przez lat dziewiętnaście.

Miłość wielka dla męża sprawiła, że ukochała wszystko, co z nim było w związku: rodzinę Dzieduszyckich, jakby swoją własną i także miasto Lwów, którego broniła zawzięcie, podnosząc stale wszystkie dodatnie strony, wszystkie zasługi Lwowa i Lwowian, a daleka od rozpowszechnionej u nas wady lekceważenia i oniesławiania siebie samych i swoich najbliższych.

Przez lat czterdzieści mógł każdy co wieczora prawie panią Juliuszową zastać u siebie. Schodziła się tedy do jej salonu rodzina Dzieduszyckich, jak do wspólnego ogniska, a przy tem ognisku grzało się także wielu innych, bywał gościnnie przyjęty każdy Dzieduszyckich krewny i powinowaty, każdy przyjaciel rodziny, tak, że dom pani Juliuszowej stał się jednem z główniejszych ognisk towarzyskich Lwowa. Nie było tu przyjęć ani urzędowych, ani świetnych, nie było tłumu i wrzawy odświętnej, ale było ciepło rodzinne i była codzienna pogadanka, której pani Zofia lubiała nadać kierunek poważny, którą chętnie zwracała ku omawianiu doniosłych spraw narodowych, krajowych albo tyczących się powszechnego ruchu umysłowego w cywilizowanym świecie.

Dla dwóch pokoleń w rodzinie Dzieduszyckich była pani Juliuszowa drugą matką, kochającą młodszych gorąco, dającą im wskazówki oparte na wielkiej znajomości świata. Popierała młodych krewnych męża radą, zdobywała dla nich stanowisko towarzyskie mogące ich później na wszystkich kolejach życia wesprzeć; nie jeden jej zawdzięczał swoje przyszłe na świecie powodzenie. I nie koniec na tem. Pani Juliuszowa sama żyła, jak na swój znaczny majątek bardzo skromnie, ale była bardzo dobroczynną. Dawała szczodrze, dawała tam, gdzie pomocy najwięcej było potrzeba, gdzie pomoc była najskuteczniejszą, przedewszystkiem rodzinie, ale także poza rodziną. Chodziło jej przytem przedewszystkiem o to, aby nikt o jej dobroczynności nie wiedział, aby się jej nikt nawet nie domyślał, pomna tego, że dobrodziejstwo rozgłoszone obdarowanego boli, że jego upokarza.

Nie raz ubolewano nad tem, że pani Juliuszowa pamiętników swoich nie napisze, albo nie podyktuje. Znała przez lat sześćdziesiąt całą prawie Polskę, wszystko, co w niej było najznakomitszego, a ktoby chciał jej życie opisać, musiałby pisać kawał historyi Polskiej, której była świadkiem. Na świeżej mogile [illegible]

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Madame Sherry“ operetka w 3 aktach Feliksa.

Szematy na pocztówkach.

Pocztówkomania doszła obecnie do kulminacyjnego punktu. Od najbliższych osób, tj. od żony, męża, dzieci, nie otrzymuje się, jak to dawniej bywało, obszernych listów z dokładną relacyą o zdrowiu, kuracyi i t. p., lecz pocztówki z widoczkiem.

Na takiej pocztówce stoi zazwyczaj coś bardzo głupiego. Naprzykład żona, zasyłając pocztówkę z widoczkiem willi nad jeziorem, pisze do męża: „Przyjechałam (jak gdyby kieszeń jego nie wiedziała dobrze o tem) zupełnie zdrowa (po co wyjeżdżała?). Pisuj często. Tina“. Czy może być coś niedorzeczniejszego nad powyższy list kobiety, która opuściła dom i męża na 4 do 6 tygodni?

Albo słodka narzeczona wysyła do ukochanego pocztówkę z gór Alpejskich, z widokiem bardzo zacisznego urwiska, z chatą górską w pobliżu i dopisuje pod spodem: „W tem miejscu rwałam kwiatki! Kocham! Bzibzia“. Gdybym otrzymał podobną „Ansichtspostkarte“, zaręczyłbym się w tej chwili z inną lwowianką dla tej bardzo prostej przyczyny, iż z pocztówki niewiadomo zgoła, z kim panna Bzibzia rwała kwiatki w zacisznem miejscu i kogo kocha? W porządnym, zamkniętym gumą arabską liście, a jeszcze lepiej pod pieczątką lakową podobna rzecz nie uszłaby nigdy. Panna Bzibzia musiałaby napisać: „Wczoraj o zmierzchu zrywałam co prawda kwiatki w ustronnem miejscu z oficerem 4 pułku dragonów z Nancy, kocham jednak tylko ciebie, najdroższy Celestynie itd.“

Pocztówki istnieją jednak i trzeba się z tym faktem liczyć.

Ażeby ułatwić osobom nierozwiniętym w piórze korespondencyę pocztówkową, umyśliłem kilka wzorków prozą i wierszem do łaskawego użytku. Są to szematy jasne, zmierzające prosto do celu i pocztówka, napisana według tych wzorków, będzie miała racyę bytu.

Szemat I. Starsza dama do męża. „Zamieszkałam w willi Ciepła, pokoju nr. 11. Jeżeli zejdzie do ciebie przewidywany komornik, to pamiętaj, że akt wyłączenia mebli na moją korzyść leży w toaletce. Pilnuj kuchni i sparzaj co wieczór robactwo ukropem. Balbina“.

II. Córka do ojca, wierszem:

> Troski ci nie spędzę z czoła;
> Chodzę tu z niejednym panem.
> Ale panny, która goła,
> Nie chcą nawet w Zakopanem.

Prawdziwe, jasne a takie krótkie.

Szemat numer III, młoda żona do męża. „Klocia doniosła mi, że widziano cię podobno u Fleischmana z jakąś damą. Ponieważ idę w tej chwili z kapitanem od honwedów na kilkodniową pieszą wycieczkę do węgierskiej granicy, nie mam więc czasu myśleć nad tą sprawą, jednak, jak tylko powrócę, napiszę ci obszernie, co sądzę o tobie i twojej rozpuście. Wyszlij natychmiast 200 koron, Teodora“.

IV. Narzeczony ze Lwowa do ukochanej. „Ażeby obrzydzić sobie życie kawalerskie, wracam codziennie w nocy dobrze podpity do domu, a raz to mnie nawet dwóch nocnych stróżów przyniosło. Widziałem pani ojca; ma rzadką minę. Czy tylko ten posag — rzecz pewna? Miłujący do grobowej deski Konstanty“.

Może dosyć tych wzorków!

Z całego świata.

Sebastopol 25 sierpnia. Gwałtowna burza wyrządziła tu znaczne szkody. Wiele okrętów doznało uszkodzenia.

Paryż 25 sierpnia. *Matin* donosi z Marsylii: Jak słychać, rafinerye cukru, kilka młynów i inne wielkie przedsiębiorstwa fabryczne postanowiły uwolnić personal swój na pewien czas ze służby i od poniedziałku wstrzymać ruch ze względu na strajk robotników portowych.

Baku 25 sierpnia. W Reszt cholera wzrasta; w Enselinie było wiele wypadków śmierci; w Merw dnia 25 b. m. zachorowało 51 osób i 13 zmarło.

Londyn 25 sierpnia. Do tutejszych dzienników donoszą z Nowego Jorku, że 30.000 robotników budowlanych uchwaliło rozpocząć strajk. Z powodu strajku nie można było ukończyć budowy 65 szkół, wskutek czego około 100.000 dzieci nie może uczęszczać do szkoły.

Wczoraj rozpoczęli strajk robotnicy dwu wielkich towarzystw stalowych.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryac. ich kol i państwowych. Dnia 24 sierpnia. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +14.0. Tarnopol —·—, Lwów +12·8 Skole +—·0, Przemyśl —·—, Jarosław +13.0, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +—.0, Kraków +—·—, Praga +·— Wiedeń +12·4 Semmering +8·08, Budapeszt +18·2, Ischl +10·9 Riva +—·—, Tryest +16·8; Celsyusza.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W Krakowie odbędzie się zjazd maszynistów, werkmistrzów i monterów 18 i 19 września.

— Zeszłego tygodnia czterej urzędnicy pocztowi, pracujący w sortowni głównej na poczcie w Krakowie, znaleźli w miejscu ustępowem, po wyjściu stamtąd starszego oficyała pocztowego p. J. L., poszarpane listy zwyczajne, pochodzące z Ameryki. Ponieważ w listach takich zazwyczaj włościanie polscy przesyłają papierowe pieniądze amerykańskie, więc zrobiono doniesienie o tem odkryciu na policyę. Rozpoczęto śledztwo, na które przybył komisarz p. Jakisz, jako delegat dyrekcyi poczt we Lwowie. Śledztwo dotychczasowe nie dało pozytywnych rezultatów, któreby mogły obciążyć podejrzanego starszego oficyała, p. J. L. Wczoraj rano odbyły się rewizye domowe u czterech urzędników, pracujących w sortowni. Starszy oficyał p. J. L. na czas śledztwa został zasuspendowany w swoich czynnościach. Czy i o ile malwersacye z listami amerykańskimi były spełniane, niewiadomo; dotychczas bowiem nie wpłynęło do zarządu poczt żadne zażalenie z powodu nieotrzymanych korespondencyj. Listy, które przechodzą przez sortownię poczty głównej, przeznaczone są tylko dla Krakowa. Dyrekcya poczty po przeprowadzonem śledztwie w swoim zakresie — odda sprawę do dalszego dochodzenia sądowi.

Bezcelowy wiec ruski.

Zanotowaliśmy wczoraj, że na czas pobytu dr. Koerbera we Lwowie zwołała ruska „Narodna rada“ wiec narodowy. Odezwa, nawoływująca „na wicze“ pojawiła się w jednem tylko *Dile*. Dopiero w dzisiejszym numerze przedrukował ją *Rusłan*, nie dodając żadnych uwag od siebie. I myśmy się tą odezwą bliżej nie zajmowali, ponieważ nie była przez nikogo podpisaną, a ułożoną w komicznie napuszystym tonie pisemka *Hajdamaki*, którego żaden poważny polityk na seryo traktować nie może. Spory atoli snop światła zarówno na ów „pokłyk“ jak i pomysł zwołania wiecu rzuca *Haliczanin* i dlatego celem informowania naszych czytelników streszczamy jego uwagi, podane w artykule pod wymownym nagłówkiem: „Nowy „wielki czyn“ pajdokratów“. Czytamy tam:

„W organie raz nacyonalno-demokratycznej partyi, a drugi raz całej „Rusi-Ukrainy“, w nr. 178 *Diła* pojawił się artykuł, po przeczytaniu którego można tylko wzruszyć ramionami, gdyż akcya, do której ono wzywa wszystkich „Rusinów hałyćkoi zemli“, przewyższa swą bezmyślnością, swą bezcelowością i swą lekkomyślnością, jednem słowem — swem sztubactwem wszystkie dotychczasowe wybryki pajdokratów.

Rzecz się tak przedstawia: Jak wiadomo, do Galicyi przybędzie przy końcu tego miesiąca minister prezydent, dr. Koerber. Jakimkolwiek miałby być cel jego przybycia do Galicyi, — osobista rozrywka, czy też pragnienie poznania naocznie kraju i jego ludności, czy wreszcie złożenie tylko wizyty wybitnym politykom polskim — zawsze jednak nie może być ono pozbawione znaczenia politycznego. Oto jest w programie pobytu dr Körbera we Lwowie, że on będzie udzielał posłuchań i przyjmował deputacye, to znaczy, że wypadnie mu przyjąć i takie deputacye, które przedstawią mu polityczne potrzeby ludności, zwrócą jego uwagę na rozmaite stosunki a przedewszystkiem na stosunki polityczne. Wszystko to takie naturalne i samo przez się rozumiejące się, że byłoby grzechem nie do przebaczenia ze strony powołanych ku temu organizacyj politycznych, gdyby one nie skorzystały z przybycia ministra prezydenta do kraju i nie przedstawiły mu oko w oko swych skarg albo swych potrzeb.

„Cóż jednak ogłasza *Diło*? Ono ogłasza, że „krajewe polityczne usci hałyćkoi Rusy towarystwa Narodna rada“ zwołuje na dzień 31 bm. „wsenarodne ruske wicze“ w tym celu, aby sam lud publicznie, ale lojalnie i jawnie, jak przystało na świadomych i wolnych obywateli państwa konstytucyjnego, pomówił o swych krzywdach, dał świadectwo prawdy temu, co mówi nasza prasa, co mówią i mówili już od dawna nasi prawdziwi przedstawiciele w sejmie i radzie państwa“... „Dr. Koerber — argumentuje dalej *Diło* — ogłosił za pośrednictwem oddanych mu gazet, że on chce osobiście i „na żywo“ przeświadczyć się o położeniu w kraju — niechaj więc ma sposobność usłyszenia tego od samych mas ludowych, których głosu w takiej chwili chyba nikt nie waży się okroić, ani zdławić. Powoławszy się na „przodków z czasów zamierzchłych“, którzy zwoływali wiece i wezwawszy całą „ruską społeczność“ w swych najpiękniejszych (?) i najświadomniejszych przedstawicielach“ do udziału w wiecu 31 bm., *Diło* kończy swój apetyt pełnem ufności w siebie oświadczeniem, że „dzień 31. sierpnia będzie jednym z dni naszego politycznego egzaminu, będzie próbą naszej dojrzałości nacyonalnej. „Autor odezwy datuje ją w „stołecznym grodzie kniazia Lwa“, a słowa swe nazywa „biciem w przodkowski, potężny dzwon wiecowy“, na którego głos mają stanąć tysiące „od krańczyn Wschodu i Zachodu“.

„W samej rzeczy — pisze dalej *Haliczanin* — jeśli wspomniany wiec przyjdzie do skutku, to będzie on bezsprzecznie politycznym egzaminem, ale takim, który namacalnie wykaże nie tylko niedojrzałość polityczną zarówno zwołujących go, jak i jego uczestników, lecz także i ich bezgraniczną lekkomyślność. Jakie bowiem znaczenie może mieć wiec taki? Znaczenie pustej demonstracyi, od której prezydentowi ministrów nie będzie ni ciepło ni chłodno; gdyż on z pewnością nie pojawi się na wiecu i od „samych ludowych mas“ wcale nie usłyszy ani skarg, ani domagań się. On może dowiedzieć się o potrzebach ludu od deputacyi, którą więc, jak sądzimy, wysłałby do niego. Ale poco wobec tego ściągać do Lwowa setki, czy nawet tysiące ludu i narażać go na stratę czasu i pieniędzy, skoro ten sam cel osiągnęłaby deputacya, wybrana z grona istniejących już organizacyj politycznych? My nie przypuszczamy, aby zwołujący wiec byli tak tępego umysłu, aby nie mieli rozumieć tego; ale oni chcą zaszumieć, chcą puścić fajerwerk. A efekt takiego fajerwerku, z natury rzeczy, będzie do tego stopnia bez znaczenia, że uważamy wprost za niesumienność nadużywanie dla takiego celu zaufania narodu i poniżanie powagi znaczenia wiecu narodowego. Jesteśmy przekonani, że ludzie poważni, ludzie politycznie i narodowo dojrzali, do jakiegokolwiekby oni stronnictwa należeli, nie odpowiedzą na pajdokratyczny krzyk i nie zechcą uczestniczyć w egzaminie politycznej niedojrzałości“.

Następnie wykazuje *Haliczanin*, że bezmyślność wszczętej akcyi nie wyczerpuje jeszcze sztubactwa, zawartego w odezwie *Diła*. „W niej znajduje się i jawne, niebywałe dotąd w galicyjskiej Rusi oszustwo („obman“), stwierdzające, że inicyatorzy wiecu albo naśmiewają się z publiki, albo sami doszli do takiego zaślepienia, że nie rozumieją znaczenia podjętego przez się oszustwa“. W *Dile* powiedziano, że „wszechnarodowy ruski wiec zwołuje „krajowe polityczne całej galicyjskiej Rusi tow. Narodna rada“.

Haliczanin twierdzi, że każdemu, kto nawet nie wiele zajmuje się polityką, wiadomo, że takie p o l i t y c z n e towarzystwo w Galicyi nie istnieje, a jest tylko we Lwowie tow. „Narodna rada“, która ani na mocy swych statutów, ani na podstawie swego znaczenia nie śmie uchodzić ani za „krajowe“, ani za wyraz opinii „wsej hałyćkoj Rusy“. *Haliczanin* zapytuje: „I do czegoż zwołującym wiec a z nimi gazecie *Diło* potrzebne takie bezceremonialne oszustwo?“ Ono ma służyć ku temu, aby inicyatorzy samozwańczo przywłaszczyli sobie prawo reprezentowania „całej Rusi galicyjskiej“, z drugiej zaś strony chcą usprawiedliwić pretensyonalność, iż zwołują „wszechnarodny ruski wiec“.

Ta pretensyonalność i samozwańswo nigdy jeszcze nie ośmieszyły pajdokratów tak jaskrawo, jak właśnie teraz, kiedy „Nar. radę“ przechrzcili „krajowym“ związkiem i na podstawie tego oszustwa pretendują do prawa zwoływania „wszechnarodowego“ wiecu. *Haliczanin* pyta: „Kto zwołuje wiec na 31 sierpnia? Mało tego, iż jakieś nikomu nie znane „krajowe“ tow. „Narodna rada“, ale ono do tego stopnia lekceważy zwoływanych, że pod odnośną odezwą nie podpisał się nikt ani z wydatnych ani z mniej wydatnych członków nacyonalno-demokratycznej partyi. Pod odezwą figuruje tłustemi czcionkami: „Od kraj. tow. Narodna rada“. Kto stoi za tym anoniNem, p. Romańczuk, dr. K. Lewicki czy p. Petryćkij — nikomu niewiadomo. Może oni zwołują wiec wbrew woli „Nar. komitetu“, który był dotychczas najwyższą magistraturą polityczną w nacyonalno-demokratycznej partyi?“

Bezmyślną i śmieszną stroną odezwy nazywa *Haliczanin* to, że nie mówi ona nic o programie wiecu, ani nie wymienia miejsca, gdzie on ma się odbyć. *Haliczanin* kończy słowy: „Tacy panowie, jak widać, zdolni są tylko do tego, aby urządzać demonstracye ze zgniłemi jajami, ale do spraw poważnych nie mają ani powagi, ani rozumu politycznego“.

Telegramy i telefonemata.

Wiec katolicki.

Ratysbona 25 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu zjazdu katolików niemieckich przyjęto szereg wniosków natury społecznej. Między innymi uchwalono wnioski: W sprawie lepszego zawodowego wykształcenia młodzieży w szkołach rolniczych i gospodarskich, dalej w sprawie popierania katolickich stowarzyszeń kupieckich, reformy społecznej ze szczególnem uwzględnieniem interesów rękodzielniczych w sprawie mieszkań robotniczych itd.

Z Bułgaryi.

Sofia 25 sierpnia. Minister skarbu Pajatow wyjechał za granicę, aby poczynić starania o zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100 milionów franków.

Ministerstwo wojny prowadzi od kilku dni rokowania z technicznym zastępcą firmy Schneidra z Creuzot (we Francyi) w sprawie zamówienia 54 bateryj dział szybkostrzelnych. Zapewniają nawet, że już zawarto umowę w tej mierze.

Ruch rewolucyjny armeński.

Berlin 25 sierpnia. Dopiero teraz dowiedziano się o procesie, który się rozegrał w połowie czerwca przed kaukaskim sądem wojskowym, przed którym stanęli dwaj podoficerowie i jeden żołnierz, wszyscy Armeńczycy, oskarżeni o kradzież z arsenalu w Aleksandropolu 573.000 nabojów karabinowych i 66.000 rewolwerowych. Wszyscy oni zostali skazani, każdy na 6 lat robót przymusowych.

Vossische Ztg. omawiając to wywodzi, że jasnem jest, iż przy przewiezieniu tak znacznej ilości nabojów musiało wiele ludzi być zajętych. Nie ulega wątpliwości, że naboje te zostały wykradziono przez armeński komitet rewolucyjny.

Powstanie Hererów.

Berlin 25 sierpnia. Z końcem bm. wyruszy 800 żołnierzy dla wzmocnienia armi niemieckiej w południowo-zachodniej Afryce

Wiedeń 25 sierpnia. Cesarz zarządził, aby wielkie m a n e w r y w C z e c h a c h z o s t a ł y z a n i e c h a n e, aby ćwiczenia korpusów I, II, III, VIII, IX, X, XI i XIV z dniem 31 sierpnia zostały zakończone i aby wojska odpowiednio do wskazówek komendantów korpusów najkrótszą drogą pieszo lub koleją wróciły do swoich załóg, dalej aby urlopnicy i rezerwiści możliwie jak najrychlej byli wypuszczeni, w końcu by ćwiczenia wojsk, uzupełniających się z krajów korony węgierskiej, były według programu przeprowadzone.

Paryż 25 sierpnia. *Journal* donosi z Petersburga, że car Mikołaj w połowie listopada nie będzie bawił w Petersburgu. Nie wiadomo, czy chodzić będzie o pobyt na Krymie, czy o dłuższą podróż inspekcyjną.

Petersburg 25 sierpnia. W rozkazie dziennym z dnia 24 bm. ogłoszono przydzielenie kontradmirała Jessena, dowodzącego eskadrą władywostocką, do świty cara, kapitana krążownika „Gromoboj“ Dabicza mianowano przybocznym adjutantem cara.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn 25 sierpnia. *Daily Mail* donosi, że w kołach przedsiębiorców okrętowych panuje wielkie wzburzenie z powodu pojawienia się rosyjskich krążowników na wodach południowo-afrykańskich. Jest tam w drodze wiele angielskich okrętów, wiozących towary do Japonii i Chin; okręty te narażone są obecnie na napaści ze strony Rosyan.

Londyn 25 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Kapsztadu pod datą wczorajszą. Wszystkim portom w kolonii Przylądka zabroniono dostarczać rosyjskim okrętom węgla bez poprzedniego zezwolenia rządu angielskiego.

„Askold i Grozowój“.

Londyn 25 sierpnia. *Times* donosi z Szangaju: Kontradmirał Reitzenstein otrzymał od cara rozkaz rozbrojenia krążownika „Askolda“ i torpedowca „Grozowoja“. Z tego powodu zdjęto dziś z obu okrętów flagi.

Rozmaitości.

Ω **Po amerykańsku.** Burmistrz Atlantic City, wielkiej stacyi balneologicznej amerykańskiej, cieszącej się powodzeniem i bardzo uczęszczanej, zauważył, że znaczna liczba młodych małżeństw, przybywających tam dla spędzenia w uroczej miejscowości miodowego miesiąca, popisuje się poniekąd wobec publiczności afektem, który je połączył. Wydał więc rozporządzenie następujące, rozlepione na rogach ulic: 1) Zakazanem jest całować się na promenadach. 2) Zakazanem jest obejmować ramieniem kibić kobiety na przechadzce. 3) Zakazanem jest opierać głowę na ramieniu drugiej osoby wobec licznie zgromadzonych gości. Kronika miejscowa notuje, że zaraz po ogłoszeniu powyższego rozporządzenia przyszły liczne wyroki, skazujące zakochanych na kary pieniężne.

To i owo.

W zamczysku.

— I nie obawiasz się pan tu sypiać? Słyszałem, że tu po nocy straszy?

— To też ja przygotowałem się odpowiednio. W przyległym pokoju sypia moja teściowa, przed nią uciekają nawet strachy!

Przyjemna rozrywka.

— Jak też pani przepędzała czas na letniem mieszkaniu?

— Rachowałam dni i godziny, dzielące mnie od powrotu do Lwowa i to mi skracało pobyt na wsi.

Obawa przed gruźlicą.

W berlińskiem towarzystwie hygienicznem miał niedawno dr. Fränkel z Badenweiler, uczeń prof Corneta, pouczający wykład na temat „Obawy przed gruźlicą“. Wykład ten pojawił się w ostatnim numerze *Deutsche Revue*, a wyczerpuje on przedmiot dokładnie, opierając się na najnowszych doświadczeniach naukowych.

Na czele roztrząsa autor, skąd się wzięło, że ogół obecnie tak się boi gruźlicy i gruźliczych. Powodem jest poznanie, że choroba jest zakaźną. Odkrycie bakteryi gruźliczej przecinka Kocha, wywołało świadomość, że może się on przenosić z jednego organizmu na drugi. Żywa publiczna dyskusya na temat walki z gruźlicą, współudział najszerszych mas w zakładaniu sanatoryów, spopularyzowały elementarne wiadomości o powodach i szerzeniu się gruźlicy, i jak z jednej strony nauczyły ogół potrzebnej ostrożności, tak z drugiej strony doprowadziły wielu laików do obawy, graniczącej z chorobliwą hypokondryą. Nierozsądna panika ogarnęła wielu ludzi; niektórych, całkiem nieznacznie chorych, unika się tak bardzo, że... pozbawia się ich stanowiska. Wszystko to jest niepotrzebną i nieracyonalną obawą, zapewnia hygienista niemiecki.

Cóż mówi nauka o zaraźliwości gruźlicy? Behring, jak wiadomo, upatruje źródło choroby w mleku krów, zakażonych gruźlicą; zarażenie odbywa się już w niemowlęctwie i pierwszem dzieciństwie. Koch bardzo silnie kwestyonuje zaraźliwość gruźliczego mleka. Większość lekarzy oświadczyła się za zdaniem Corneta, że najniebezpieczniejszemi są bakcyle w wyschniętych plwocinach, pomięszanych z pyłem, oraz zdaniem Flüggego, że główne niebezpieczeństwo kryje się w drobinach płynu, wykrztuszonego przez chorych przy kaszlu. Za czem ostatecznie oświadczy się nauka, nie wiadomo. Na razie uwzględnia się wszystkie możliwości i wymaga wielkich ostrożności ze strony chorych przy wykrztuszaniu. Gdy ten warunek jest ściśle przestrzegany, wszelkie obawy ze strony otoczenia musi każdy lekarz uznać za przesadzone.

Przedewszystkiem jest pewnikiem — pisze dr. Fränkel — nieznanym przez ogół, że przypadkowe dostanie się bakteryj na organizm zupełnie zdrowy, bardzo rzadko powoduje chorobę. Większość ludzi siłą własnego organizmu, zaopatrzonego w siłę odporną o znacznej intenzywności, pokonywa takie przypadkowe a nieustanne zakażenia. By człowiek zachorował, istnieć muszą szczególne warunki. Badania anatomów patologicznych stwierdziły, że każdy człowiek, umierający po roku 30, posiada w organizmie ślady, że kiedyś zakaził się gruźlicą, a mimo to, nigdy na nią nie chorował. W tym pewniku, że przyjęcie bakteryi gruźliczej do organizmu nie wywiązuje jeszcze choroby, upatrywać należy silny moment uspokojenia. Z chorymi, którzy z należytą ostrożnością obchodzą się ze swemi plwocinami, można najspokojniej wchodzić w bliski kontakt towarzyski.

Sam chory, jego ciało, powietrze go otaczające, nie są stanowczo zaraźliwe. „Kto potrafi się ustrzedz tej nieuzasadnionej obawy przed gruźlicą, ten tem racyonalniej będzie umiał walczyć z chorobą, nie popadając w nieludzką chęć do walki z chorymi“ — kończy uczony niemiecki.

Dział rolniczy.

α **Owoce**. Jeden z redaktorów *Czasu* miał rozmowę z dr. Golińskim instruktorem rolnictwa o owocach. Z rozmowy tj. podajemy dłuższy wyjątek.

— Owoce — mówił dr. Goliński — są drogie, przedewszystkiem dlatego, że produkcya krajowa nie pokrywa konsumcyi. Nie pokrywa jej, chociaż z drugiej strony mamy spory wywóz.

— Jakże to się godzi ze sobą?

— Sprzeczność jest tylko pozorna. Kraj nasz produkuje przeważnie niższe gatunki owoców, takie, jakich nie chcemy jeść. I te idą za granicę. Na Śląsk np. wywożą je całymi wagonami. Wyższe zaś gatunki, takie, jakie mogą liczyć na zbyt, sprowadza się z zagranicy. W pierwszym rzędzie nadchodzą czereśnie włoskie, zwiastujące nam porę owocową na wiosnę, potem morele, również włoskie i węgierskie, winogrona węgierskie i austryackie. Jabłka szlachetne w kraju przecież dopiero zaczynają się rozpowszechniać. Dodam zaraz, że co do moreli, zaczyna się wytwarzać nie mała konkurencya krajowa: w Zaleszczykach. Taki zakład Niemczewskiego wytwarza wspaniałe okazy moreli, a produkuje także winogrona na kilku morgach winnic; w tamtej okolicy kraju można śmiało sięgnąć po kieliszek wina krajowego. Nie będzie złe, z pewnością.

— A inne owoce nasze?

— Wychodzą przeważnie za granicę w niższych gatunkach, jak już wspomniałem, a wyższe produkują się tak nielicznie, że najczęściej spożywają je sami producenci. Sprzedać jest mało.

— Więc to, czego my jeść nie chcemy, spożywa zagranica?

— Tak jest, ale nie ma w tem nic dziwnego, bo nie w surowej formie. Wywóz nasz idzie tam przeważnie na fabrykacyę win owocowych. Między innemi szampan krajowy, t. zw. „Sekt“ w licbszych gatunkach zawdzięcza swe musujące życie przeważnie galicyjskiemu agrestowi. Żydzi skupują owoc wielkiemi partyami i wysyłają za granicę, do Niemiec. Centrum tego handlu znajduje się w Chrzanowie. „Sekt“ jest ulubionym napojem „uroczystym“ w Niemczech. Uroczystość familijna, nawet w bardzo średnio zamożnych klasach, a przedewszystkiem przy wojsku, nie byłaby uroczystością bez flaszki „szampana“, a przy wojsku również strzelają korki w kantynach i w kasynach oficerskich. Różnica między „Mannschaft“, a oficerami uwydatnia się tylko w marce musującego napitku. Pan kapitan może sobie pozwolić na „Sekt“, robiony rzekomo z win francuskich, przetwarzanych na miejscu, pan feldfebel ciągnie markę mniej pretensyonalną, a przede wszystkiem tańszą, aczkolwiek drzewo genealogiczne jednej i drugiej zaczyna się często „na krzaku agrestu“. W każdym razie konsumcya jest ogromna, a regularnie ona popyt za agrestem galicyjskim. Ceny tego owocu nie są wielkie: mniej więcej 9 złr. za 100 kilo. Tak przeważnie sprzedają pośrednicy.

— A jabłka, gruszki?

— Te również idą zagranicę całymi wagonami. Po przybyciu sortują je: co lepsze idzie na sprzedaż i często taka sprzedaż sama opłaci cały wagon. Reszta na moszcz.

— Jednem słowem, sprzedajemy tanio nasz owoc, aby kupować drogo zagraniczny?

— Tak jest. Co gorsza, są poszlaki, że nieraz nasz własny owoc wraca tutaj z zagranicy, jako zagraniczny. Powtarza się na małą skalę to samo, co na większą dzieje się n. p. z bibułkami do papierosów.

— Czy nie możnaby uprościć tej manipulacyi ekonomicznej? Przecież o wiele prościej byłoby wytwarzać wina owocowe na miejscu i gotowe wysyłać zagranicę. Odpadłby zarobek pośredników i fabrykantów zagranicznych.

— Tu idzie o przemysł domowy, który, jak każdy inny musi mieć za sobą pewną przeszłość, pewną kulturę pokoleń. Wyrób win owocowych u nas jest raczej gałęzią miłego dyletantyzmu domowego. Producent wytwarza dla siebie. Jest zarazem konsumentem albo też zbywa mikroskopijne ilości. Przytem tych producentów jest niesłychanie mało. Tam, gdzie wytwarzanie win owocowych przechodzi tradycyą pokoleń z ojca na syna i ciągle się ulepsza, tam można myśleć o lepszej produkcyi i wywozie. Na to trzeba umieć się obchodzić z fermentacyą, posiadać odpowiednie przyrządy i t. d. Dlatego wyjściem ze sytuacyi byłoby chyba tłoczenie moszczu i wysyłanie go za granicę. To byłby już niemały postęp. U nas na razie może prosperować chyba o wiele prostsza fabrykacya octu owocowego.

— Wracając jednak do owoców: czy długo jeszcze będziemy skazani na import lepszych gatunków?

— Jestem pewien, że niedługo. Przekona wszystkich o tem zbliżająca się wystawa ogrodnicza w Krakowie. Zgromadzi ona okazy ze szkółek ogrodniczych, zajmujących razem duże przestrzenie gruntu. Każda zaś szkółka, wydając drzewka, zapewnia nam za parę lat owoce krajowe wyższego gatunku, odmian wypróbowanych, odpowiadających warunkom ziemi i klimatu. Im więcej szkółek, tem większa pewność, że kraj będzie mógł zaspakajać swe potrzeby co do wyższych gatunków owocu. Wtedy nie tylko ograniczy się przywóz, ale i wywóz będzie daleko rentowniejszy.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 25 sierpnia 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 9·50 do 10 —, pszenica nowa 9·25 do 9·50, żyto gotowe 7·25 do 7·40. nowe 6·80 do 7·25, owies obroczny gotowy 5·75 do 6·25, nowy 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny 7·00 do 7·50, jęczmień browarny 0·— do 0·—, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 8·50 do 9·50, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 6·50 do 6·80, bobik 6·75 do 7·25, hreczka 9·50 do 10·50, kukurudza nowa 8·50 do 8·75, stara 0·00 do 0·00, chmiel za 56 kilo od 185 do 190, koniczyna czerwona 70·— do 75·—, biała 55·— do 65·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 42·75 do 43 — paritas Tarnopol eskontyngentowy 16·25 do 16·50.

Budapeszt dnia 25 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·95 do 10·98 na maj 0· do 0·00 na październik 10·78 do 10·79 żyto na kwiecień 8·61 do 8·62, na październik 8·26 do 8·27, owies na październik 7·24 do 7·25, na kwiecień 7·48 do 7·50, kukurudza na maj 7·51 do 7·52 na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień 0·— do 0·00 na wrzesień 7·50 do 7·52, rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty: mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie: słabe
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 25 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 11·65 do 11·75, żyto 8·30 do 8·50, jęczmień 8·90 do 9·30, kukurudza 7·90 do 8·10, owies 7·55 do 7·70 rzepak 12·00 do 12·50.

Pogoda: pochmurno.

Wiedeń dnia 25 sierpnia. Cukier 25·25 do 25·35 (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 53·80 do 54·20.

Dział ekonomiczny.

β **Cukrownia w Przeworsku.** Dowiadujemy się, że zamieszczona w jednem z pism krakowskich pogłoska o przystąpieniu cukrowni w Przeworsku do kartelu nie ma najmniejszej podstawy.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 25 sierpnia (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 640·—, węgierskiego zakładu kredytowego 7·4·0, Anglobanku 279·00, Unionbanku 519·50, Banku dla krajów koronnych 426·— Bankvereinu 523·75, Bodencreditu 939·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 630·50, kolei południowej 90·50, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 420·50, kolei północnej 5440, kolei czerniowieckiej 576·00, alpiny 439·00, Rima Muranya 497·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2280 fabryki broni 481·00, tureckie tytoniowe 243·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1015, oblig. węg. indemniz. 97·50, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 97·10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·75, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 113·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 189[illegible] 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25 losy tureckie 128·50, marki 117·22 ruble 253·75.

Frankfurt dnia 25 sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 201·30, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 189·70, Laura 000·00

Berlin dnia 25 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego. Spirytus ——, Austryackie kredyty 201·90, Disc. Commandit. 190·—.

Paryż dnia 25 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·17 Mąka 30·40.

LOSY.

Wiedeń dnia 25 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1880 3% 302·00, Austr. zakł. kredyt. z obl proc. z r 1889 3% 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 274·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. % 268·00 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 290·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 89·—. Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 000·00; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 21·—. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po [illegible] kor. 460·00. Clary 40 zł 158·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 65·— Ofen 40 zł. 161—, Palffy 40 zł. 163·—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 53·00, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·00, Salma 40 zł. 219·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 75·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 000·00, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 508·—.

18

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Laviron uśmiechnął się, położył rękę na ramieniu Derstala i rzekł:

— Odnajdujemy marnotrawnego syna! Na szczęście szał twój nie trwał długo. Drogocenne są chwile obecne dla rozwoju twego talentu, moje dziecko; tracąc je, nie odzyskałbyś nigdy werwy i młodzieńczej siły twórczej. Iluż znałem artystów zmarnowanych dlatego właśnie, że po pierwszym odbłysku talentu nie umieli się zdobyć na energię nowych wysiłków. Życie, nieubłagane w prawach swoich, nie dozwala choćby na chwilową stagnacyę, a kto zamiast dążyć wytrwale naprzód, siedzi bezczynnie nad brzegiem areny, ten dobrowolnie daje przystęp do siebie złej doli. Od lat dwóch złorzeczyłem twojemu lenistwu, twojej próżności, twemu lekceważeniu tego, co winien jesteś drugim i sobie samemu. Zmieszałem z błotem wszystkich twoich współzawodników, a stawiane im zarzuty usprawiedliwić mogę jedynie olbrzymiem powodzeniem dzieł twoich. Jeśli nas zawiedziesz, okażę się niedorzecznym pamflecistą, udowodnić słuszność mego zdania może jedynie sława, zyskana przez ciebie Przez wzgląd na to musisz odnieść tryumf, a tryumfy pozyskuje się pracą.

— Nie powątpiewaj o mnie, kochany mistrzu; nie zawiodę waszego zaufania.

— Postęp dla ciebie również będzie źródłem zadowolenia. Dziś młody jesteś, nie zdajesz sobie z tego sprawy, z wiekiem jednak zrozumiesz, że wszystko jest marnością doczesnego świata za wyjątkiem rozkoszy, jaką nam sprawia wysnuwanie z zasobów ducha nieśmiertelnego dzieła. Ten, który szuka szczęścia w uciechach zmysłowych, gotuje dla siebie ciężkie smutki i zawody. Prawdziwą radość daje człowiekowi tylko kult ideału. Bierz przykład ze mnie: żyję zdala od wrzawy świata, od jego zawistnego współzawodnictwa i próżności. Mam przed oczyma świeżą zieloność klasztornego ogrodu, po którym snują się białe kornety sióstr i szare sukienki pensyonarek. Pracuję nad zgłębianiem dzieł dawnych mistrzów, a w nagrodę za trudy rozkładam wieczorem przed sobą sonaty Haydna lub Mozarta i rozkoszuję się cudowną ich muzyką. Jestem zależnym od własnej woli, mówię, co myślę, robię, co mi się podoba, to stanowi źródło największego w życiu zadowolenia. Zawodnem wszystko, co mówią o zaspokojonej miłości i ambicyi, praca jedynie jest rzeczywistym zasiłkiem ducha naszego, reszta bywa tylko przelotną rozrywką, ułudnem wrażeniem.

— Nie będziesz mi pan jednak doradzał — zauważył Derstal, śmiejąc się wesoło — nie widywania Ewy z tego powodu, że stosunek mój z nią nie odnosi się wyłącznie do idealizmu sztuki.

— Stosunek ten, kochany Oliwierze, oparty więcej na artyzmie, niżeli na samolubnej miłości. Gdyby Ewie przyszło wybierać między uczuciem swojem a przyszłością twoją jako słynnego kompozytora, nie wahałaby się ani chwili poświęcić pierwsze. To właśnie czyni z niej godną towarzyszkę wielkiego jak ty artysty. Byłem świadkiem jej rozpaczy, gdy sądziła, że zawiedziesz pokładane w twoim talencie nadzieje. Płakała nad stratą twojej osoby, ale cierpiała więcej pono nad stratą oczekiwanego od ciebie arcydzieła. Ona nigdy nie stawi przeszkody w karyerze twojej, przeciwnie, popierać ją z całych sił będzie. Szczęśliwa gwiazda dozwoliła ci spotkać kobietę, mogącą zadowolić wszelkie wymagania serca i ducha. Marzyli o takiej towarzyszce znakomici artyści: Dante kochał Beatrycę, Petrarka ubóstwiał Laurę. Jedna i druga wycisnęły niezatarte piętno na geniuszu obu poetów i wraz z nimi pozyskały nieśmiertelność. Daj Ewie taki udział w twem sercu i w twoich dziełach.

Stary krytyk wpatrywał się przez chwilę badawczo w twarz Derstala, poczem dodał:

— Zrobisz przytem niezły interes: Ewa jako śpiewaczka nie ma w obecnej chwili równej sobie na całym świecie.

— No — rzekł, widząc niezadowolenie na twarzy artysty z powodu uwagi, nasuwającej podejrzenia o interesowność — dwunasta bije. Nie pozwolę ci odejść bez śniadania. Będzie to początkiem trybu życia anachorety, jaki prowadzić zamierzasz. Z Wenecyi doniesiesz mi, kochany przyjacielu, co się dzieje z pięknym obrazem Tycyana u Kapucynów. W kaplicy Matki Boskiej zwróć uwagę na ozdoby architektoniczne ołtarza, rzeźbione przez Allegri'ego; służą za ramy brylantowi czystej wody: Narodzeniu Chrystusa, malarza Vecelli. Gdym raz ostatni podziwiał to arcydzieło, zaciekała na nie woda deszczowa, przeciekająca przez rurę z uszkodzonej rynny... Co za szkoda! Wenecya zapada w ruinę... Dnia jednego podczas burzy zaleją ją wody Atlantyku... w ten sposób przestanie istnieć jeden z cudów świata.

Wstał, ujął z serdeczną poufałością muzyka pod rękę i rzekł:

— Gawędzę bez końca, bo rad jestem, że cię tu widzę pogodzonym z sobą samym. Prawdziwy talent jest rzadkim darem; nie marnujmy go bezowocnie. A teraz chodźmy na śniadanie.

IV.

— Maryo Pijo, nieznajomy jakiś pyta o naszego padrone.

— Schodzę zaraz.

Szybkie kroki rozległy się po kamiennych schodach i na progu domu, obmywanego wodą Kanału, stanęła chuda, o ciemnej cerze, z dużemi, błyszczącemi oczyma, z włosami kędzierzawymi piętnastoletnia dziewczynka.

— Gdzie jest gość? — dowiadywała się nędznie odzianego chłopca.

— W tej oto gondoli.

Pod czarnym daszkiem łodzi, w jasnem ubraniu, z czerwonym krawatem, w kapeluszu z szerokiem rondem, siedział Henryk Brandon.

— Pan życzysz sobie widzieć się z moim ojcem? — zagadnęła Marya Pija głosem śpiewnym.

— Tak jest — odparł Amerykanin. — Mówiono mi, że u piekarza Salaveria mieszka młody Francuz nazwiskiem Oliwier Derstal.

— Rzeczywiście mamy lokatora Francuza; w tej chwili jest nieobecny.

— Proszę, gdy wróci, oddać mu tę kartę.

Podał dziewczynie bilet wizytowy, na którym nakreślił: „Hotel Danieli. Wieczorem oczekuję pana Derstala z upragnieniem. Henryk Brandon,

— Spełnię zlecenie pańskie — oświadczyła Marya Pija — jeśli jednak pan zechce, brat mój mógłby go zaprowadzić na plac, gdzie Sinior Francuz poszedł się przejść i wypalić cygaro.

— Nie potrzeba; oddaj mu tylko mój bilet — a zwracając się do wioślarza, rozkazał:

— Wracamy do hotelu, Tomaso.

Łódź zawróciła i zniknęła na zakręcie kanału.

(C. d. n.)

Ogłoszenie.

W myśl polecenia Wydziału kraj. z d. 27. lipca 1904 r. L.W. 71656, rozpisuje się licytacyę ofertową na postawienie w tutejszym Zakładzie wagi pomostowej 6.000 kg. wytrzymałości, najnowszej konstrukcyi z ciężarkiem do przesuwania, z aparatem kontrolującym do wybijania wagi na biletach, z fundamentem wmurowanym i budką żelazną do zamknięcia dźwigni skalowej i aparatu kontrolującego. Waga ma być oddana gotowa i wypróbowana do użytku w jesieni br.

Oferty zaopatrzone 5% wadyum należy przedkładać do 1. września 1904 w południe z podaniem terminu ukończenia roboty, na ręce Dyrekcyi Zakładu obłąkanych w Kulparkowie p. Kulparków, w którym to dniu oferty bez współudziału oferentów otwarte zostaną.

Bliższych warunków można zasięgnąć w kancelaryi Zakładu w godzinach urzędowych.

569 *Dyrektor Zakładu.*

Aviso.

Zwraca się uwagę na obwieszczenie c. k. ministerstwa wojny odd. 13. L. 1661 z dnia 1. sierpnia 1904, ogłoszone w numerze 191 tego dziennika z dnia 21. sierpnia 1904, którem dostawa ubiorów i przyborów zbrojnych dla wojska w drodze ogólnej konkurencyi, na rok 1905 rozpisaną została.

Warunki tego interesu, które na wzór zarysu ugodowego sporządzone zostały, można w biórach wszystkich intendantur korpuśnych, w składach mundurów w Bernie, w Budapeszcie, w Gracu i w Wiedniu (Kaiserebersdorf), potem w wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych austryacko-węgierskiej monarchii przeglądać.

Lwów dnia 22. sierpnia 1904. 564

Z c. i k. Intendantury II. Korpusu.

Aviso.

Die k. und k. Intendanz des 11 Corps in Lemberg hat den Einkauf von Brennholz (Säumlingen) und Steinkohle für die Militär-Verpflegs- (Filial) Magazine in Lemberg, Czernowitz, Stanislau, Złoczów, Tarnopol, Żółkiew, Brzeżany, Kolomea, Kamionka str., Zborów und Mosty wielkie ausgeschrieben.

Die näheren Bedingungen sind aus dem Aviso in unserem Blatte nr. 188 vom 18 August 1904 zu ersehen. 560

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza' Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa. Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 10/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·48	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.